Ner 190. Kraków 23 Sierpnia — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 22 sierpnia.

Nie zaprzeczymy, że wiadomość podana w londyńskim *International* o ofiarowaniu Rosyi przez rząd pruski części Wielkiego Księstwa Poznańskiego sprawiła wielkie wrażenie. Upatrywano w niéj bowiem podniesienie na nowo myśli zaboru całéj Polski przez Rosyę. Równocześnie *Opinion nationale* przytoczyła z pewnego dzieła historycznego słowa Aleksandra I z czasów pokoju tylżyckiego, który wtedy oświadczył, iż w razie upadku Austryi, niedopuści, aby Galicya przeszła w czyje inne a nie w jego ręce. Ponieważ jednak Austrya nie upadła, zatem o Galicyę nie ma strachu, a co do Poznańskiego, nie wiemy jeszcze, czy Car Aleksander przyjął ten dar z rąk posłannika pruskiego jenerała Manteuffla.

Mniemamy jednak, i zgadza się to z postępowaniem władz rosyjskich w Polsce kongresowéj, że Rosya jeszcze nie czuje się być w mocy pomnażania swych posiadłości polskich. Wielkie bowiem zachodzi pytanie: czyby miała dość siły, aby utrzymać sama jedna w swem ręku całą Polskę, zwłaszcza, skoro sąsiedzi a dawni współposiadacze nie mieliby już więcéj interesu dopomagania jéj w trzymaniu Polski w okowach. Zamiar Rosyi rozpostarcia się nie zmierza ku północo-zachodowi; owszem pracując nad zmoskwiceniem i nawróceniem na schizmę ziem polskich po prawym brzegu Wisły, rada widzi Rosya kolonizacyę niemiecką i protestancką propagandę na lewym brzegu téj rzeki. Sama jedna bowiem nie czując się na siłach sprostać żywiołowi polskiemu, zawezwała w pomoc niemczyznę i protestantyzm. W tym celu Warszawę poddano tym dwom wpływom: wygnano ze szkół język polski, a gdzie nie można było zastąpić go wyłącznie rosyjskim, otwarto pole niemieckiemu. Konsystorz ewangielicki w Warszawie zreformowany w tych widokach, gimnazya niemieckie obok rosyjskich, niemieckie szkoły w Łodzi, Kutnie itd. są widocznym dowodem tego planu. Przybytek przeto od zachodu pasa ziemi polskiéj z ludnością nawykłą do walki z cudzoziemczyzną i protestantyzmem, i to nie w saméj szlachcie, duchem gorącéj polskości i katolicyzmu ożywionéj, ale oraz we włościanach, u których wiara i ojczyzna w jedno się splotły uczucie, byłby jakby wzmocnieniem szeregów nieprzyjaciela a pozbawieniem się posiłków sprzymierzeńca, i o cały ten pas odsunąłby pole zostawione dla jego zasiewu.

Rosya mimo okrzyczanego swego panslawizmu wcale nie zrzeka się wpływu niemieckiego w swoich posiadłościach. Jej ministry, jenerały, gubernatory, tak dobrze są Niemcy jak Moskale. Gdyby jej się powiodło zniemczyć Polskę, skoro jej zmoskwicić nie zdoła, wcaleby tego nie poczytała za zdradę swojej misyi słowiańskiej. Wie ona dobrze, że w Niemcach znajduje najpowolniejsze organa swojej polityki i najwierniejszych poddanych. Wszakże i na Litwę, gdzie Polakom i katolikom niewolno nabywać majątków, mają wolny wstęp Niemcy protestanci.

Względem Galicyi cale odmienne jest zachowanie się rządu rosyjskiego, lubo cel onego ten sam. Tu schizma i powinowactwo narodowe ma utorować drogę. Stronnictwo świętojurskie ma to samo przeznaczenie w Galicyi, co pruska kolonizacya w Kongresówce. Z Berlina zapisuje sobie rząd do Warszawy apostołów, jak do Chełma bierze ich we Lwowie u Ś. Jura. Protestanci w Warszawie słuchali kazań po polsku, uczyli się w szkole po polsku, tak dobrze jak unici w Lubelskiem. Rząd wynarodawia pierwszych przez pruskich pastorów, drugich przez duchownych nauczycieli z lwowskiego seminaryum wyszłych. Rosyi bowiem nie idzie o jakąś tam słowiańszczyznę, znaną tylko w Pradze, Zagrzebiu lub w Belgradzie; jej idzie o to, aby zniweczyć Polskę i zatrzeć wszystko co polskie.

Destrukcyjna dążność jest pierwszem zadaniem polityki rosyjskiej. Mówić dziś o dalszem jej działaniu, jeszcze zbyteczna. Ale też niewidzimy, aby mimo srogiego prześladowania zaszła Rosya tak daleko, iżby chciała przyjmować z rąk wysłannika pruskiego dar Poznania, lub aby zamierzyła wyciągnąć już dłoń ku Lwowu, skoro ani Prusacy ani Świętojurcy nie przygotowali jeszcze Polski dla niej do tyla, żeby ten nabytek dał się spokojnie spożyć. Pochłaniać żywcem narody nie ośmiela się nawet Rosya; dotąd nie przetrawiła w sobie od lat blisko stu posiadanej Litwy, a tem mniej Kongresówki. Zwiększać jeszcze tę strawę, byłoby niebezpiecznem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 22 sierpnia.

(*W. G.*) Wyczytawszy w dzisiejszym *Czasie* telegram z Petersburga z d. 20 b. m. o powstaniu w Irkucku, a będąc dostatecznie przekonanym, iż powstanie to rzeczywiście istnieje, podaję bliższe szczegóły, jak je słyszałem opowiadane od świadków prawie naocznych, powracających ze stron tamtejszych. A lubo rzeczy to nieco dawniejsze niż telegram petersburski, wszelako zostają z nim w związku.

W skutek barbarzyńskiego i nieludzkiego postępowania Moskwy, czego i ja blisko trzy lata doświadczałem, nie masz dziwoty, iż nasi biedni wygnańcy na podobny krok się odważyli. Powód główny dało im następujące zdarzenie. Po zapełnieniu wszystkich rządowych fabryk i kopalń, a przy wciąż napływającéj liczbie wygnańców, władze tamtejsze powzięły zamiar budować trakt bity z Irkucka do Kiachty wzdłuż linii telegraficznéj; a drugi od Werchno Udińska, przez Nerczyńsk większy, kraj Amurski, do Petropawłowska (czy Petrozawodzka.)

Porozdzielano wygnańców na partye, dodawszy straże złożone z kozaków i piechoty, i oficerów naczelników, którzy mieli kierować robotami, czuwać nad porządkiem administracyi i prowiantami. Lecz jak wszędzie w Rosyi, głęboko zakorzenione złodziejstwo, nawet u wyższych urzędników i oficerów, miało miejsce i tutaj.

Jedna z takich partyj złożona z 1200 wygnańców z różnych prowincyj polskich, a nie małéj liczby Galicyan, była w Kułtuku nad jeziorem Bajkał, trzeba tu dodać, w okolicy jak najgorzéj obdarzonéj od natury, bo pustéj i nieurodzajnéj, a przedewszystkiem mało zaludnionéj i to przez plemiona Brackich czyli Buryatów.

Prowiant i żołd, który rząd był obowiązany dostarczać, mało kiedy lub w setnéj części dochodził rąk naszych wygnańców, a tonął w kieszeniach i żołądkach naczelników, z czego powstał głód; nieodstępni towarzysze głodu, choroby, szeroko zaczęły się zagnieżdżać, a szczególnie tyfus głodowy, tak iż dziennie z towarzystwa po kilka osób umierało. Biedni nasi wygnańcy robili przedstawienia do władz wyższych w celu zapobieżenia złemu, lecz te albo nie dochodziły, albo zostały odłożone.

Do ostatecznego kroku i złe obejście się, a podobno i knuty niewinnie wyliczone jednemu z towarzystwa za upomnienie się o należytość, doprowadziły naszych biedaków. I tak, o ile można wiedzieć daty, z d. 20 na 21 czerwca w nocy wygnańcy rzucili się na straże, broń im odebrali, a stawiających opór powiązali; kilku nierozważnych i gorączków rzucili się na kapitana prowianckiego i tego zabili, a głównego naczelnika pułkownika Schatz wzięto w niewolę, i ze zabraną bronią, amunicyą i końmi, udali się na północny wschód, w kierunku linii telegraficznéj wzdłuż jeziora Bajkał.

Co gdy zaszło, niewiadomo, jakim sposobem dowiedzieli się robotnicy ruscy aresztanci, których było przeszło 3000. Ci postanowili się uwolnić wycinając i mordując co do nogi całą załogę pełniącą straż (podobno 2 sotnie kozaków i 2 roty piechoty); a zabrawszy broń, udali się w kierunku za polskimi wygnańcami, oddając się pod ich bezpośrednie dowództwo.

Iskra zemsty długo przytłumiana, nagle wybucha pomiędzy krajowcami tamtejszymi. Buryaci znaleźli stosowną porę do wybicia się zpod jarzma moskiewskiego, powstali więc, zobowiązawszy się wygnańcom naszym dostarczać ze swych stad koni i zaopatrywać w żywność.

Wieść ta nadeszła do Irkucka, do wojennego gubernatora. Ten chcąc uśmierzyć buntowszczyków, wysyła oddział złożony z 4ch rot piechoty, oddziału kawaleryi i 6 dział, pod dowództwem swego adjutanta i jednego półkownika, w czem wielu oficerów różnych stopni udział wzięło. Nasi byli na czasie uwiadomieni o nadciąganiu Moskwy; zrobili zasadzkę w wąwozach Selengi i przeciągających Moskali otoczyli. Bój miał być nader krwawy; bardzo wielu oficerów poległo i obaj dowódcy moskiewscy. Oddział do szczętu zniesiony,dział a z całym taborem dostały się w ręce wygnańców. Klęsce tej niechciał dać wiary gubernator wojenny, lecz przekonał się, gdy do Irkucka przywieziono trupów, przeszło 20 oficerów i dwóch półkowników.

Zbiera więc wszystkie siły w Irkucku i okolicy, i wysyła dwoma traktami (27 czerwca), jeden brzegiem Bajkału, drugi na statkach przez Bajkał, chcąc tym sposobem zaatakować przód i tył naszych wygnańców. Rzeczywiście, oddział ten, który się przeprawił przez jezioro Bajkał, zajął przystań w wołości Posolsk i ufortyfikował się na prędce w monasterze tamtejszym. Powstańcy chcąc sobie utorować drogę ku Nerczyńskowi, nieczekając, aż Moskwa uderzy na nich połączonemi siłami, przypuściwszy szturm wyparli i znieśli Moskali.

Na drugi oddział, dążący brzegiem, a który miał zamiar uderzyć na tył powstańców, uderzyli Buryaci i po wielkich stratach zmusili do odwrotu. Po takich dwóch klęskach jedna po drugiej, po zniesieniu całej załogi Irkuckiej, gubernator wojenny w pierwszych dniach miesiąca lipca zarządził pobór przymusowy w mieście Irkucku i okolicy, czem miał wzburzyć mieszkańców tamtejszych. Posileńców politycznych żyjących w mieście uwięziono, półkownika Lewandowskiego uwięziono i wywieziono w północne strony Syberyi. Przybywający ztamtąd donoszą, iż powstanie szerzy się; na całej linii nasi chwycili za broń, a szczególnie w kopalniach Nerczyńskich.

Wiedeń 20 sierpnia.

— *r.* Kwestya kompensaty jest tymczasowo załatwioną, ale powtarzam, tylko tymczasowo, bo bardzo być może, iż wynurzy się znowu wówczas, gdy p. Bismark na mapie Niemiec dokona już zamierzonych przeobrażeń. To pewna, iż teraz odłożoną została do późniejszej pory, o czem już i ten fakt świadczy, że obóz chaloński, który w tym roku mieścił w sobie daleko znaczniejsze siły niż kiedykolwiek przedtem, dziś już jest zwiniętym. Za główną tego przyczynę przytacza opinia nie bez słuszności chorobę Cesarza Napoleona, która w istocie ma być stokroć groźniejszą, niż w pierwszych chwilach po powrocie z Vichy sądzono. Lubo życiu Cesarza nie zagraża jeszcze niebezpieczeństwo, atoli stan zdrowia jego jest taki, iż na czas dłuższy nie będzie mógł pomyśleć o podjęciu trudów kampanii: obecność zaś Cesarza przy armii podczas wojny toczącej się u granic Francyi, byłaby konieczną i niezbędną. Do tej głównej przyczyny dołączyły się i inne niemniej prawie ważne. Na pierwszem miejscu między niemi zapisać należy obawę nowego atentatu Włochów, która najwięcej do tego się przyczyniła, iż Cesarz po katastrofie Königgräckiej uląkł się, i od zamierzonej czynnej interwencyi przeszedł do czynnego pośrednictwa, które mu cesya Wenecyi niejako narzucała. Właśnie w dniach owych — a było to 5go lub 6 przeszłego miesiąca — Wks. Wejmarski za porozumieniem się i z polecenia króla pruskiego zajętego wówczas ściganiem nieprzyjaciela, poczynił Cesarzowi nader ważne odkrycia względem istnienia spisku na wzór spisku Orsiniego, który mógł by zagrozić życiu Cesarza, gdyby nadwerężywszy zasadę nieinterwencyi nie dozwolił się ukonstytuować Italii. Poszukiwania podjęte przez policyę tajną cesarską, dostarczyły dowodów potwierdzających w zupełności wiadomość pierwotnie przez W. Ks. Wejmarskiego podaną. Skutek jest wiadomy, a gwałtowna zmiana polityki francuskiej da się co do dnia oznaczyć, w którym wobec Włoch zachowywać postanowiono zasadę najściślejszej nieinterwencyi, odwołano rozkaz puszczenia się na morze wydany flocie zgromadzonej w Tulonie, wreszcie wstrzymano podróż p. Leboeuf, który był już w drodze do Wenecyi. Odkrycie tego sprzysiężenia miało głębokie sprawić wrażenie na Cesarzu, którego umysł pod naciskiem boleści fizycznych przystępnym jest teraz wielce melancholicznym myślom, i ztąd w tej chwili na przypadek wojny z Prusami przypuszcza ponowną solidarność interesów pruskich z włoskiemi, a co więcej, wierzy w solidarność polityki Bismarka z polityką emigracyi. Utworzenie legii węgierskiej i starannie ukrywane ruchy księcia Rumunii miały dostarczyć dowodów, iż p. Bismark potrafi odrazu wszelką bronią wojować.

Dla Cesarza Napoleona, który stosunki Niemiec zna wybornie, trzecią a niemniej ważną przyczyną odroczenia wojny był i ten wzgląd, iż wojna o ustąpienie piędzi ziemi niemieckiej, w jednej chwili całe Niemcy, wchodzące czy nie wchodzące wskład monarchii pruskiej, skupiłaby pod sztandarami pruskiemi i więcej niż cokolwiek innego przyniła się do utrwalenia jedności narodowej.

Wszystkie te przyczyny sprawiły, że Cesarz odwlekł wojnę o kompensatę, co nie przesądza wcale, aby do niej nie miał jeszcze przystąpić, wówczas np., gdy Bismark zażąda uznania zmian przez się na karcie Niemiec poczynionych.

Paryż 18 sierpnia.

Cesarz, który nie opuszczał swych pokoi od powrotu z Vichy, mając febrę, ukazał się wczoraj w lasku bulońskim i ma się lepiej. Wszelako, z rady lekarzy, nie uda się do obozu, czas bowiem jest ciągle chłodny a wieczory zimne, tak iż obóz zwiniętym będzie. Przypadek zaszły pod czas obchodu 15go sierpnia, gdzie ośm osób zginęło, zasmucił familią cesarską. Nic podobnego nie zdarzyło się, odkąd ten obchód był zaprowadzony. Cesarzowa Karolina bywa codzień w St. Cloud i układa się, i ma dopiero za tydzień Paryż opuścić, udając się do Bruxeli. Cesarz zdecydował jak było postanowione, że 5000 wojska wróci z Mexyku w październiku, lecz że powrót reszty wojska zostanie zwleczony, dopóki się nie uorganizuje zupełnie armia mexykańska. Jest to zapewnie prosta obietnica. O układach finansowych nie doszło nic pewnego do uszu profanów. Ks. Napoleon wrócił onegdaj ze Szwajcaryi i był wczoraj w Saint Cloud, a dziś znowu odjechał. Przybył on tu dla rozmówienia się z jenerałem Menabrea, który jedzie do Pragi.

Paryż jest jak mówią pusty, z powodu wyjazdu na wieś ludzi zamożniejszych i politycznych, ale czy to w mieście czy na wsi zajęcie umysłowe jest zawsze wielkie. Każdy pyta, czy Prusy staną po stronie Francyi. Cesarz pracuje usilnie nad tem. Bacząc na opinię publiczną, napomknął on o granicach z r. 1814, ale nie zażądał prowincyj nadreńskich. Gdy hr. Bismark odrzekł, iż „w tej chwili“ nie może tego uczynić, Cesarz dał mu czas, wynurzył życzenie przyjaźni i zaprzeczył w *Monitorze*, aby gotował się do wojny. O misyi jenerała Manteuffla chodzą tu najrozmaitsze pogłoski. Wiadomość *Internationala*, że jenerał ten ofiarował Rosyi Poznańskie, musi być niedorzeczną, bo Prusy nie będąc zagrożone przez Francyą, nie mają potrzeby czynić tego, ale już p. Cochut oznaczył w *Revue des deux Mondes* politykę hr. Bismarka odnośnie do Polski: może on ustępywać Rosyi lub obiecywać ustąpienie części dzielnicy polskiej, albo grozić odbudowaniem Polski. Na tej jednak nadziei osnute są widoki *Siècla* i *Opinion Nationale*, które są wyrazem nie tylko demokracyi i Włoch, lecz jednego a licznego grona rządowego. Dzienniki te rozumując, jak gdyby Prusy były zupełnie po stronie Francyi, wołają o skonfederowanie Europy z wyłączeniem Moskwy, jako azyatyckiej. Przytaczając wyjątek z pracy pana Lefebre (syna byłego ambasadora w Berlinie z r. 1848), *Opinion Nationale* woła, że już r. 1808 Moskwa zawarowała sobie zabór Galicyi i uważa ją dla tego za niebezpieczną i groźną. Emil Girardin w *Liberté* jest także za skonfederowaniem Europy, ale domaga się, aby do konfederacyi należała także Moskwa, i wyrzuca dziennikom, iż jej nie nazywają Rosyą. Tutejsze sfery rządowe wyrażają się zawsze z przekonaniem, iż, jak to obiecywał książe Reuss, polityka pruska zupełnie się przeobrazi; Cesarz także ma to przekonanie.

I w Anglii panują różne sądy o Prusach, choć z innych powodów. *Times* cieszy się ze wzmożenia Prus i uważa je za głównych sprzymierzeńców Anglii, z pominięciem Francyi. Inne dzienniki nie dzielą tego zdania i lękają się panowania Prus na morzu północnem. Ostatnie byłyby rade, aby Francya prowadziła wojnę z Prusami.

We Włoszech umysły się spokoją. Opinia publiczna widzi, że nabytek Wenecyi bez Tyrolu, jest już dostatecznym. Wszyscy czują potrzebę pokoju, organizacyi i poprawy finansów. Mówią, że baron Ricasoli ma opuścić władzę i że go zastąpi hr. San Martino.

Misya podsekretarza marynarki amerykańskiej do Petersburga obudza tu pilną uwagę, ale dość cierpką.

P. Drouyn de Lhuys nie opuszcza Paryża i pracuje codziennie z Cesarzem. Wkrótce zjadą się tu, pod pozorem prezydyum rad departamentowych, wszyscy ambasadorowie. Książę de la Tour d'Auvergne jest obecnie u swego brata biskupa.

Czas regularnie przychodzi.

Albano 12 sierpnia.

W poniedziałek 6go sierpnia, w wieczór, dnia w którym się odbył konsystorz, zebrała się w Watykanie kongregacya kardynałów należących do kongregacyi spraw duchownych nadzwyczajnych, która jest wydziałem sekretarstwa stanu i ministerstwa spraw zagranicznych. Przedmiotem tego zgromadzenia była osobliwsza dyplomatyczna komunikacya. Książę Gorczaków bowiem nadesłał na ręce ajenta rosyjskiego p. Kapnista, którego Stolica Święta nie uznała, różne stare dokumenta i szpargały dowodzące, iż błogosławiony Józafat Kuncewicz był prostym oszustem, i że niegodzien jest kanonizacyi. Wiedzieliśmy, że się rząd moskiewski niewypowiedzianie lęka zapisania w poczet świętych polskiego męczennika patrona Rusi naszej; ale nie sądziliśmy nigdy, aby go nienawiść do katolickiego kościoła i trwoga religijnego obchodu odbytego o kilkaset mil od nieszczęśliwego kraju, nad którym panuje, zaślepiały tak dalece, iżby się narażał na śmieszność, usiłując po zerwaniu nawet dyplomatycznych stosunków ze Stolicą Apostolską przeszkodzić kanonizacyi dawnej ofiary schyzmy za pomocą dokumentów, co śmiech tylko obudzić musiały w poważnem gronie książąt kościoła. Są one bowiem znane już niemal wszystkie i odpierano niejednokrotnie ich twierdzenia. Jednakże ponieważ wielkie mocarstwo przesyłało je tą razą Stolicy Śtej, jakby notę lub dyplomatyczny protokół, więc zwoływano umyślnie kongregacyą, ażeby je rozpoznać i rozważyć.

Correspondance de Rome ogłosiła artykuł dowodzący, iż błogosławiony Józafat był Polakiem. Wszystkie zabiegi Rosyi, aby kanonizacyi jego przeszkodzić i udać go za Moskala spełzną na niczem. Kanonizacya opóźnioną chyba będzie wypadkiem, gdyż nikt zapewnić nie zdoła, czy Ojciej Święty po wykonaniu konwencyi pozostanie w Rzymie; zkądinąd to wykonanie jest pewnem przed końcem roku.

Między dworem rzymskim a poselstwem pruskiem stosunki jak najlepsze w tej chwili. Baron Arnim, który obecnie odbywa tu *villeggiaturę*, po otrzymaniu depesz z Berlina jeździł w tych dniach do Rzymu i wystąpił w Watykanie z jak najprzychylniejszemi oświadczeniami króla Wilhelma, który chce się okazać konserwatystą po rewolucyjnej wojnie. Zdaje się tedy, że Prusy obiecują wziąźć udział w zbiorowej gwarancyi teraźniejszych posiadłości Ojca Sgo przez mocarstwa katolickie, i

Część literacko-artystyczna.

Krynica 15 sierpnia.

Coraz więcej gości tu przybywa. Z każdym dniem Krynicya ożywia się i to do tego stopnia, iż chcąc brać udział we wszystkich tutejszych rozrywkach nie tylko zapomniećby trzeba o kuracyi, ale nawet o wszelkich innych obowiązkach życia, a mianowicie korespondenta.

Wyrywam się więc z tego wiru i przesyłam wam słów kilka. Jak już wiecie przyjechał tu Dr Dietl, któremu tutejszy zakład w szczególności tyle zawdzięcza. Od kilku więc dni Krynica zajęta fetowaniem swojego twórcy. W poniedziałek był wielki obiad męzki w hotelu Warszawskim; wzniesiono kilka toastów na cześć Dietla, były nawet odczytane wiersze. Dr Dietl jest tak wielostronną znakomitością, iż trzech mowców mogło każdy z innej strony sławić jego zasługi. P. Machalski podniósł zasługi p. Dietla położone w sprawie zdrojowisk krajowych; Dr Dunajewski sławił wielkie jego zalety jako profesora i rektora; p. Juwenal Boczkowski członek wydziału sejmowego przemówił wymownie o jego życiu politycznem; ja zaś miałem chęć wniesienia jeszcze toastu na cześć miłego towarzysza, przyjemnego i rozumnego człowieka. Po obiedzie całe towarzystwo udało się z Dietlem na czele do teatru, gdzie dawano „*Śluby Panieńskie.*“

O tem przedstawieniu niestety zamilczeć muszę, nic a nic bowiem nie mogę w niem znaleźć do zganienia, jest to coś doskonałego w swoim rodzaju. Chyba tyle potrafię powiedzieć, że kto widział w roli *Gucia* p. Swieszewskiego, ten widząc w niej p. Bendę, oderwać się może z smętnem westchnieniem: „*Quantum mutatus ab illo.*“ Najwięcej laurów zebrała tego wieczora p. Hoffman w roli Klary, w której rzeczywiście jest niezrównaną; zarzucilibyśmy tylko, iż toaleta dekoltowana, niemal balowa, nie jest w tej roli właściwą.

Licznie zgromadzona publiczność i szanowny gość dnia tego wyszli nadzwyczaj zadowolnieni; a te tak znane *Śluby*, w ten sposób przedstawione, były dla nas wszystkich prawie nowością.

Na drugi dzień było w sali teatralnej — w której wszystko się odbywa — wieczorne tańcujące zebranie, gdyż i panie tutejsze chciały oglądać i uczcić Dietla.

Dziś rano było w kaplicy nabożeństwo — ale już nie na cześć Dietla — a następnie X. biskup Łętowski poświęcił nowo postawioną statuę Matki Boskiej w lesie w ślicznem miejscu bardzo trafnie obranem, tak, iż tę statuę widać ze spaceru. Kilka pań tutejszych, które nigdy nie zapominają o bliżnich, kwestowały dla ubogich.

Słyszałem, że jutro ma być dany przez damy tutejsze podwieczorek, i to na Dietlówce, uroczej łące poświęconej pamięci Dietla i ochrzczonej jego imieniem. Tydzień więc ten cały Dietlowskim nazwać można.

Dietl jednak nie przeszkadzał mi bywać w teatrze, a raczej idąc za jego przykładem nie opuściłem żadnego przedstawienia. Zauważyłem też, że prawie wszyscy — z mało znaczącemi wyjątkami — pogodzili się z teatrem, — mówią tu naturalnie o tych tylko, którzy z początku tak drżeli o — moralność; my bowiem mniej lękliwi, czy mniej skromni, nie dzieliliśmy nigdy tych obaw. Ale bo też wybór sztuk jest zupełnie uspakajający, i powiedzieć można o nich to co kupcy na bulwarach paryskich głoszą sprzedając zabawki dla dzieci „Achetez, achetez, c' est le plaisir des enfants, la tranquillité des parents.“ Widać, że Dyrekcyę nastraszył nie mało chałas wywołany *Piosnką Wujaszka*, i to do tego stopnia, iż nie możemy się doczekać przedstawienia — *Drzymki pana Prospera.* We czwartek dano *Łzy kobiece* i *Florynę.* Znowu zamilczeć muszę o grze panny Hoffman, panów Heniga i Ekera w *Łzach*, gdyż postanowiłem nie chwalić. Za to mogę śmiało powiedzieć, że pani Bendowa znakomicie psuła całą sztukę; jest ona zawsze na scenie wystraszona a zarazem manierowana, ma wszystkie znamiona niepoprawionej, a więc pod wszelkiemi względami *skończonej* aktorki. Nie jej więc, ale Dyrekcyi czy tam reżyszerowi zarzucilibyśmy, iż daje jej rolę, w których psuje przedstawienie. Prawda, że i pan Benda w scenach sentymentalnych jest rozstrajającym, szczególniej tutaj gdzie kuracya i tak rozstraja nerwy. Wolę już słotę w Krynicy jak p. Bendę deklamującego sentymentalne frazesa.

Widzieliście i ja także widziałem w Krakowie *Florynę* odegraną przez p. Modrzejewską, było to coś tak ładnego, tak skończonego, iż rzekłbym, że przyrównać ją było można do małych arcydziełek Benvenuta Cellini. Ci nawet, którzy widzieli pannę Gosman w tej roli przyznawali, że pani Modrzejewska prawie jej wyrównywała. Tu w Krynicy nie dostawało grze p. Modrzewskiej owych delikatnych odcieni, które tworzą doskonałość, brakło tej werwy, którą w tej tak mistrzowsko umiała rozwijać. Miałażby powodem tej zmiany być ciaśniejsza scena i prowincyonalna publiczność? Bardzo przepraszam — my tu bynajmniej owej nazwy prowincyonalnej publiczności stósować do siebie nie chcemy, zjechaliśmy się przecież ze wszystkich stron świata i nawet bardzo wielu jest nas tu z Krakowa. Jeżeli zaś teatr francuski może grywać w Baden-Baden, to krakowskiemu nie ubliża grać w Krynicy; jeżeli panna Brohan może co lato tam występować, czemużby p. Modrzejewska w Krynicy nie mogła stać się godną jej rywalką?

W sobotę przedstawiono *Przyparty do muru* i *Mąż za drzwiami.* Pierwszą sztukę, którą gra w Paryżu panna Brohan i p. Breysant widzieliście graną na scenie krakowskiej przez p. Modrzejewską i p. Bendę. Przedstawienie krakowskie miało również pierwszeństwo nad krynickiem. *Mąż za drzwiami* jest jedną z małych lecz nader powabnych operek Ofenbacha — operetka, to słaba strona teatru krakowskiego.

Wiecie co o niej powiedziano, że ci co umieją śpiewać, nie mają głosu, a ci co głos mają, nie umieją śpiewać. Otóż cieszyłem się tą razą, że usłyszę tych co nie mają głosu, a umieją śpiewać; cieszyłem się więc szczególniej, że usłyszę p. Rapacką, bo powiedziałem sobie, w tutejszej sali a raczej pokoju głos mnie dojdzie, a metoda, jak twierdzą ci co mają dobry słuch, doskonała.

Gdzie tam! jakaś fatalność cięży widać na mnie pod tym względem; siedziałem w dalszych nieco krzesłach i znów bardzo mało słyszałem; ci jednak, którzy bliżej siedzieli, zapewniali mnie, że p. Rapacka cicho ale dobrze śpiewała. Ja tylko widziałem, że wszyscy panie Rapacka i Bendowa, oraz p. Sochaczewski grali bez życia, jakby byli zaspani, a raczej może znużeni tutejszą kuracyą; najżwawszym był jeszcze sam nieszczęśliwy *Mąż za drzwiami* (p. Eker).

że nie są dalekie od przyjęcia nuncyusza Apostolskiego w Berlinie. Nuncyatura berlińska jest oddawna wielkiem *desideratum* dworu rzymskiego, który widzi w niej rękojmię rozszerzenia katolicyzmu na północy. Dotychczas dyplomacya rosyjska tak w Berlinie jako i w Rzymie usiłowała przeszkodzić ustanowieniu tej nuncyatury, która byłaby zbyt bliską Warszawy. Dziś jednak gabinet pruski zdaje się być skłonnym do wyzucia się z tych względów. Papież ze swojej strony rozda kilka kapeluszów w powiększonem królestwie pruskiem, czyli „cesarstwie niemieckiem“, jak tu zapowiadają, a w tej liczbie jeden wypadnie zapewne dla ks. Ledóchowskiego. — Jednem słowem, do politycznej rachuby p. Bismarka wchodzi żyć w zgodzie ze Stolicą Stą. Zapewniają, że dyplomacya pruska w Rzymie trzyma z angielską i jest za wyjazdem Ojca Swiętego z Rzymu. Od dni kilku doradzcy wyjazdu mieli postęp w umyśle jego uczynić.

Papież przeciwny jest zawsze wyjazdowi, ale podobno nie okazuje już takiego wstrętu do niego. Jeżli nie odda się całkiem w ręce Cesarza Napoleona, jeźli przez nadanie mu osobliwej władzy i tytułu nie upoważni go do przedłużenia okupacyj pod innym pozorem, to zarówno zdaniem stronników papiezkich jak liberalistów rewolucya jest nieuchronną po opróżnieniu wiecznego miasta, gdyż legion francuzki, co przybędzie w ciągu bieżącego miesiąca, jest tak szczupły, że wystarczy zaledwie do obsadzenia okolic Watykanu, a na większość wojska tutejszego nie bardzo liczyć można. W takim razie rozumie się przez się, że ewentualność wyjazdu papieskiego wystąpi znowu na jaw nierównie jaśniej i w sposób bardziej naglący, a Ojciec Swięty, pomimo najlepszej chęci pozostania przy grobie Apostołów, ulegnie radom ogromnej większości dostojników rzymskich, oświadczających się za niezbędnością jego wyjazdu na Maltę. W tej chwili rząd francuski oszczędza bardzo Papieża i świadczy mu jak największe względy. Hr. Sartiges otrzymał znowu polecenie żądania reform, do których jednak Dwór rzymski nie bardzo okazuje się skłonnym, widząc, że w nagrodę za swoją powolność radom cesarskim czeka go w końcu opuszczenie przez wojsko francuskie i wszystkie następstwa tego opuszczenia. Ale projekt podany tą razą, ażeby nie zrażać Papieża, jest rzymskiego pochodzenia. P. Drouyn de Lhuys przysłał na ręce ambasadora plan reform dla państwa papieskiego, ułożony przez kardynała Sala z polecenia Napoleona Igo. Józef Antoni Sala urodził się w Rzymie 1762 r., a Pius VII w 1801 wysłał go do Paryża z kardynałem Caprara dla zawarcia sławnego konkordatu. Plan jego zakomunikowany Ojcu Swiętemu i rządowi francuskiemu, pod tytułem *Votum*, składał się z dwóch części, duchownej i politycznej. Nigdy go drukiem nie ogłoszono, ale duchowna część znalazła się w archiwum Kongregacyi reformy ustanowionej w 1815 r. przez Piusa VII, a której ks. Sala był sekretarzem. Polityczna zaś skwapliwie tajona znajduje się jedynie w tajnem watykańskiem archiwum i w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu. Ks. Sala mianowany kardynałem przez Grzegorza XVI w 1831, umarł w 1839. *Votum* jego — którego treść jest całkiem nieznana, ale zdaniem tych, którzy pamiętają autora i znali go osobiście, proponuje podobno zupełną sekularyzacyą rządu — wydobyto więc teraz z zapomnienia. Atoli czy plan ten zasłużonego Dworowi rzymskiemu kardynała lepszego skutku doczeka, niż plany świeckiego autorstwa podejrzanego z tylu względów kuryi, niewiadomo. Hr. Sartiges przedstawił Ojcu Swiętemu nowego audytora Roty dla Francyi mgra Isonarro, który zastąpi mgra Place, prekonizowanego biskupem marsylskim.

Wiedeń 21 sierpnia. Czas rokowań w Pradze służy wybornie wszystkim stronnictwom do porozumiewania się i układania planów zamierzonej akcyi, gdy po usunięciu kwestyj zewnętrznych przyjdzie kolej na reorganizacyą wewnętrzną. Wstępem do zmian wewnętrznych będą przedewszystkiem zmiany w ministerstwie, lubo o ile dotychczas o nich wiadomo, miałyby one raczej za cel dać pewną satysfakcyę opinii za doznane zawody, aniżeli inaugurować stanowcze przychylenie się rządu do nowego kierunku polityki wewnętrznej, bo, jeżeli wszystkie oznaki nie mylą, rząd nie myśli zbaczać z kierunku wytkniętego w manifeście wrześniowym. Ze wszystkich wersyj krążących o zmianach w ministerstwie żadna nie wspomina o ustąpieniu hr. Belcredego. — Cichną także pogłoski o ustąpieniu p. Majlatha, z którym kompromis zawsze będzie łatwiejszym, niż z którymkolwiek innym statystą węgierskim. W Wiedniu mówią znów o rychłem powołaniu sejmu węgierskiego — wbrew wiadomościom nadchodzącym z Pesztu. Organ Deaka *Pesti Napló* o nadziejach tego stronnictwa tak się wyraża: „uważamy za przesadzoną, lub przynajmniej za przedwczesną wiadomość, aby teraźniejszy rząd wiedeński zadość uczynił na wielkie rozmiary życzeniom sejmu węgierskiego. Chcemy wierzyć, iż toczono w Wiedniu nader ważne obrady; lecz mniemamy, że takowe toczą się jeszcze teraz, i notabene niedoprowadziwszy dotychczas do żadnego stanowczego rezultatu. Tymczasem spodziewać się należy, iż decyzya stanowcza zapadnie w dniach nie wielu: ufamy, iż będzie liberalną, odpowiednią opinii publicznej. A nadewszystko tegoby sobie należało życzyć, aby wzięto się raz przecież do środków stanowczych, a nie, jak dotychczas, do połowicznych.“

O zmianie w ministerstwie i w najwyższych sferach dworskich donosi jeszcze co następuje jeden z dzienników prażskich:

Nieszczęśliwa kampania w Czechach zachwiała potężnie owemi sferami wojskowemi, które tworzyły falangę przeciw każdemu liberalnemu ruchowi ludowemu.

Można powiedzieć, że do fundamentów zachwiała się pozycya tych sfer. Pierwszy adjutant J. C. Mości hr. Crenneville wniósł już prośbę o dymisyę. Podobnież i hr. Mensdorff miał już wziąść dymisyę. Z obu tymi reprezentantami szlacheckiej wojskowości związaną jest ściśle cała wielka klika, która teraz także usunąćby się powinna. Wiadomo, iż hr. Clam-Gallas (szwagier hr. Mensdorffa) uporczywie trwa w przekonaniu, iż wyrządzono mu krzywdę i obelgę, stawiając go przed sąd wojenny. Postanowił on opuścić Austryę. Przed odjazdem chciał przesłać wprost N. Panu wszystkie swoje ordery wraz z listem pełnym goryczy, lecz przyjaciele przejęli przesyłkę, która teraz znajduje się w rękach hr. Mensdorffa. Jako kandydata na posadę ministra wojny (w miejsce fmp. Franka) wymieniają jenerał-majora Möringa, naczelnika kancelaryi operacyjnej armii południowej. Möring jest człowiekiem popularnym: dzieło jego w r. 1848 wydane p. t.: Księgi Sybilli z Austryi (Sibillische Bücher aus Oesterreich), policya ówczesna srodze prześladowała. Osobiście atoli jest on Cesarzowi persona grata.

Naczelnicy federalistów słoweńskich w Karyntyi, odbywali w przeszłym tygodniu konferencye w miasteczku Pörtschach, układając plan postępowania celem poparcia federalistycznego rozwoju monarchii. O rezultacie konferencyj nic nie wiadomo.

— Uroczystość Sgo Szczepana, patrona kraju, i imieniny arcyksięcia Rudolfa, obchodzone były równocześnie w Węgrzech w d. 20 b. m. Szczegóły uroczystości lakonicznie komunikuje telegram: N. Pani wraz z arcyksięciem Rudolfem i arcyksiężniczką Gizelą, tudzież z księciem saskim z balkonu świadkami byli uroczystości. Po południu dnia tegoż deputacya rówieśników następcy tronu składała mu swe życzenia, a mała dziewczynka miała dań przemowę w języku węgierskim, stósowną do okoliczności. Tańce i wieczerza zakończyły obchód, któremu serenada peszteńskiego towarzystwa śpiewaków dodawała świetności.

— Wbrew wieściom, które zapowiadały utworzenie osobnego namiestnictwa dla Tyrolu włoskiego, zapewnia półurzędowy *Tiroler Bote*, iż namiestnictwo dla całego Tyrolu pozostanie i nadal w Inspruku, a w Trydencie pomieszczonym zostanie tylko wydział namiestniczy pod sterem wice-prezesa podporządkowanego pod namiestnictwo inspruckie.

— Ministerstwo wojny wydało najsurowszy rozkaz, aby wszyscy oficerowie będący w służbie czynnej, w jak najkrótszym czasie przyswoili sobie dokładnie język podwładnych sobie niższych stopni. O ile sobie przypominamy, postanowienia podobne kilkakrotnie już były wydawane, ale nigdy nie przyszło do ich wykonania dla braku nadzoru. Ministerstwo winnoby przeto zarazem pomyśleć o pewnym nadzorze nad wykonaniem tego przepisu.

Królestwo Polskie.

Donieśliśmy już o rozpisaniu nowego poboru w Królestwie Polskiem. Tu podamy niejakie pod tym względem szczegółowe postanowienia dotyczącego ukazu wydanego d. 6 sierpnia r. b.

Jako zwykły pobór do wojsk lądowych i morskich, naznacza się z Królestwa Polskiego w tym samym stosunku, jak w cesarstwie rosyjskiem, po 4ch ludzi z tysiąca dusz męskich, a nadto tytułem zaległości po $1\frac{1}{2}$ ludzi z tysiąca dusz, czyli razem po $5\frac{1}{2}$ z tysiąca. Dostawa ludzi idąca na rachunek zaległości, zastąpiona być może opłatą pieniężną (pobór ten przyniesie mniej więcej około 13,500 ludzi). W ogóle każdy powołany do stawienia się, może się od stawiennictwa wykupić. Pobór rozpocząć się ma 15go października, a ukończyć się 17 listopada 1866 r. Miara wzrostu najniższa ustanowioną jest na 2 arszyny 3 werszki.

Ludność z wyjątkiem większych miast, ma być pod względem poboru podzieloną na okręgi poborowe, które będą odpowiadać podziałowi powiatowemu. Ldność starozakonna wpisuje się razem z chrześciańską, lecz powinność zaciągową odbywa oddzielnie.

Komisye spisowe składają się z urzędników cywilnych i wojskowych, którym dodano po jednym obywatelu miejskim, po jednym włościaninie i jednym żydzie.

Spisowi dzielą się na dwie kategorye; do 1ej należą 20-letni, następnie, gdyby tych brakło, 21 i 22-letni; do 2ej kategoryi należą 23 i 24-letni. Wszyscy winni losować. Niestawający, będą do lat 31 podlegać brance, a dalej innym karom. Kalectwo widoczne uwalnia od stawiennictwa, ale komisya poborowa, którаby wydała fałszywe świadectwo, podlega oprócz karze 400 rubli, ukaraniu sądowemu. Niewolno ciągnąć losu przez pełnomocnictwo. Wolno się zastąpić w służbie wojskowej zastępcą, jeśli on sam nie został wzięty. Wolno się także chrześcianowi zastąpić żydem a żydowi chrześcianinem.

Do ukazu tego dołączone są przepisy objaśniające, z których główne wyjmujemy: Taksa uwalniająca naznaczona jest na 400 rubli, za złożeniem której popisowy raz na zawsze uwalnia się od wojska. Jeśliby jednak liczba tak uwolnionych przenosiła liczbę wskazaną do zastąpienia zaległości, wtedy między wykupującymi ma się odbyć losowanie tych, którzy mogą korzystać z wykupna. Nie mogą korzystać z wykupna zbiegi lub oddani do wojska za karę. Wolno się wykupić przed dojściem do lat obowiązujących do stawiennictwa.

Pieniądze zebrane za wykup przechodzą do kasy ministerstwa wojny, a przeznaczone będą na najem ochotników.

Zaciągowi wojskowemu nie podlegają: szlachta rosyjska osiadła w królestwie; szlachta polska legitymowana; duchowieństwo wszystkich wyznań, a przy cerkwiach prawosławnych także służba kościelna; członkowie rodzin pozbawionych życia przez powstańców; cudzoziemcy; Menonici i Bracia morawscy; żydzi, którzy się ochrzcili przed ogłoszeniem rozporządzenia o poborze. Czasowo uwolnieni są: urzędnicy etatowi wszelkiej gałęzi służby i aplikanci mianowani; osoby, które nabyły stopnie naukowe dające im prawo do rangi, gdyby weszli w służbę rządową; wójci, ławnicy i sołtysi. Jeżeli wójt gminy pełnił należycie obowiązki swoje przez trzy lata, ma prawo żądać uwolnienia od wojska jednego z swoich synów, krewnych lub wychowańców; górnicy rządowi; urzędnicy kolei żelaźnych warszawsko wiedeńskiej i warszawsko bydgoskiej, tudzież służba przy tych kolejach; zaś tylko starsi urzędnicy, mechanicy i maszyniści, zawiadowcy stacyj i telegrafiści przy kolejach żelaznych Terespolskiej i Łodzkiej; profesorowie i nauczyciele publiczni; organiści przy parafiach; lekarze, aptekarze, weterynarze i felczerowie etatowi; inżynierowie, jeometrzy i budowniczy posiadający stopień naukowy; rzeźbiarze, malarze i mechanicy, którzy odbyli egzamin w publicznych zakładach i zajmują się zawodem swoim; posiadający stopnie akademickie w akademii sztuk pięknych; kupcy rosyjscy zapisani do gildyi w królestwie; artyści teatrów warszawskich; rabini przez rząd zatwierdzeni i 60 kandydatów do stanu rabinów; żydzi trudniący się rolnictwem.

Uwolnieni są podczas zostawania w zakładach naukowych: studenci uniwersytetów rosyjskich i głównej szkoły warszawskiej; uczniowie zakładów wojenno naukowych; uczniowie dwóch wyższych klas gimnazyalnych; uczniowie kursów pedagogicznych; korzystają zaś przez jeden rok z uwolnienia po wyjściu z tych zakładów i otrzymania patentów, choćby jeszcze nie weszli do służby rządowej; następnie uczniowie szkół chirurgicznej, weterynaryjnej, uczniowie djaków przy katedrze Chełmskiej, uczniowie warszawskiego instytutu muzycznego.

Z tytułu rodzinnych stosunków uwalniają się: syn jedynak; syn który sam jeden z rodzeństwa nie jest kaleką; syn pozostały po oddaniu wszystkich innych do wojska; wnuk, który się opiekuje swemi dziadami; wdowiec będący opiekunem dzieci małoletnich; opiekun sądownie uznany do zarządu majątkiem małoletniego rodzeństwa. Wreszcie uwalniają się ukończeni słuchacze instytutów politechnicznych i agronomicznych, jeżeli otrzymali patent. Gdyby dwóch braci w jednym poborze wyciągnęli los do służby wojskowej, jeden z nich na ten raz uwalnia się.

Teatr wojny.

Arcyksiążę Albrecht wydał następujący rozkaz dzienny do armii pod swemi rozkazami będącej:

Główna kwatera Wiedeń 17 sierpnia 1866.

Żołnierze! Zawarcie rozejmu tak na północy jak na południu położyło kres, jak się spodziewać można operacyom wojennym. W pierwszym peryodzie tej wojny mieliście sposobność dowieść równie w wielkich bitwach jak w małych potyczkach waszego bohaterstwa i pełnego ofiar poświęcenia. Na południowej widowni wojennej przemówił skutek, uwieńczywszy chorągwie nasze na morzu i na lądzie przeciw walecznemu i przeważnemu nieprzyjacielowi. Lecz i na północy, gdzie nam nie sprzyjało szczęście, świat uznał zgodnie waleczność, jaką okazaliście wobec znacznie przeważnej liczby doskonalszej broni palnej i nieprzyjaźnych stosunków, stawiających wytrwałość żołnierza na najtwardsze próby. Spiesząc zagrożonej stolicy monarchii z północy i z południa, armia nad brzegami Dunaju zgromadzona, położyła kres swoją poszanowania nakazującą postawą dalszemu posuwaniu się nieprzyjaciela. Gdy wśród tego przeciwnik we Włoszech korzystając z wymarszu armii południowej, świeżo zebranemi siłami otwartą część Weneckiego zalał i w granice prowincyj niemieckich wdzierać się począł, rzuciła się znów naprzeciw niemu z północy z bezprzykładną dotąd szybkością armia, której ukazanie się — łącznie z dzielną, wytrwałą obroną w Tyrolu — skłoniło go na wszystkich punktach do odwrotu i żądania zawieszenia broni. Armia austryacka z dwóch stron zaatakowana przez armie potężnych państw i na rozstrzygającem polu bitwy nieszczęściem nawidzona, uczyniła i osiągnęła co tylko wśród panujących okoliczności było możebnem. Wojna kosztowała monarchię krocie ofiar; krew jednak tysiąca bohaterow niedaremnie płynęła, okupiła ona dumie i tarczy Austryi, „jej armii“ pełne chwały wspomnienia i ważne nauki, wdzięczną sympatyę ojczyzny, uznanie nieprzyjaciół i szacunek całego świata. Zbogacona doświadczeniem, niech armia z niezachwianem zaufaniem spogląda w przyszłość. Na głos naszego dostojnego Monarchy zawsze radośnie pójdziemy za nim pod hasłem, z jakim zaczęliśmy tę wojnę, i zakończyć ją chcemy: „Niech żyje Austrya! niech żyje Cesarz!“.—

O mało dotąd znanych potyczkach w Tyrolu wyjmujemy z *Kamerada* następujący opis:

W d. 21 lipca r. b. w Val di Conzei i Val di Ledro przez wojska austryackie przeciw pięćkroć liczniejszemu nieprzyjacielowi świetnie stoczona potyczka, mało zwróciła na siebie uwagi obok tak kontrastujących z sobą wypadków wielkich bitew pod Custozzą i Königgraetzem, niemniej jednak wyprawa na przeszło 6000 stóp wysoką górę Monte Pichea, która się tą potyczką zakończyła z powodu znakomitych uciążliwości pozycyi, jakie trzeba było pokonać i z powodu szybkiego gwałtownemi marszami skoncentrowania wojsk, zresztą z powodu wzorowego i świetnego przeprowadzenia potyczki, tworzy jedną z najpiękniejszych i najbardziej zajmujących kart historyi wojennej.

Już powtórnie i na rozmaitych odległych od siebie punktach obrońcy Tyrolu dowiedli dawnej siły i wytrwania Austryi, a dowódzca ich jen. maj. bar. Kuhn umiał szybkością i rozwojem operacyj pomnożyć małą stosunkową ilość do rozporządzenia oddanych mu wojsk i tym sposobem tak przeważająco liczniejszego nieprzyjaciela wyprzeć do granic kraju.

W połowie lipca wtargnęły znaczne nieprzyjacielskie siły jarem Monte Notte do doliny Ledro; rownocześnie rozpoczął Garibaldi ostrzeliwanie Ampoli. To spowodowało jen. maj. Kaima i pułkownika bar. Montluisant z 2 w dolinie Sarca stojącemi brygadami rezerwy, z jednej strony przez Judikaryą ku Condino, z drugiej przez Monte Pichea i Val di Conzei do Val di Ledro równocześnie wykonać ruch, aby o ile można twierdzę Ampolę i jej załogę ratować i przeciwnikowi, który widocznie chciał działać ku Riva, w dolinie Adygi cios przygotować, któryby przynajmniej na jakiś czas z tej strony zgotował spokój. Ze wschodu groziło podówczas nowe niebezpieczeństwo, hufce Cialdiniego szykowały się bowiem do posunięcia przez Val Sugana do Trydentu.

Tu tylko wspomnimy o działaniach półkownika Montluisant. Val di Ledro jest dalszym ciągiem Val Ampola; tworzą one razem dość długą poprzeczną dolinę, która z zachodu na wschód pod Storo, gdzie się główna kwatera Garibaldego znajduje, wkracza do Judykaryj, a na wschód przez Riva ku jeziorze Garda i dolinie Sarca. Judykarye, dolina Sarca i leżąca pomiędzy niemi Val di Conzei, ciągną się z północy na południe i są ujęte w ramy gór 6000 stóp przeszło wysokich, które mogą tylko być przebyte uciążliwemi ścieżkami.

W dniu 19 około 5ej po południu wyruszyła brygada z obozu swego pod Trearche i Comano. Deszcz ulewny zmoczył wkrótce kolumnę, która najtrudniejszemi marszami wśród rozmaitej pogody zahartowana, spokojnie szła dalej. W Balinie znaleziono ochronę wśród spoczynku nocnego; następnego rana poszła kolumna dalej przez Pranzo do Campo, gdzie gotowano. Tam spotkano parę oddziałów półbrygady majora hr. Grünnego. Około godz. 2ej rozpoczął się marsz przez 6000 stóp wysoki wierzchołek Monte Pichea. Nie jeden z nas patrzył nie bez obawy na wklęsłość szczytu, którąby pragnął był ujrzeć głębszą; nikt nie myślał, że noc przepędzi w najbliższem sąsiedztwie w rozmaite kształty rysujących się odłamów kamieni wapiennych, które wązki czub góry jakby grzebieniem otaczają aż do miejsca, gdzie pod dowództwem kapitana Gredlera 6ty batalion strzelców, należący również do pół brygady Grünnego, obozował, szedł ścieżką kamienistą. Nader trudno było wdrapać się na ostatnią przestrzeń, gdzie wąziutka ścieżka wiła się wężem na stromą wyżynę. Noc właśnie zapadła, gdy kolumna znalazła się na Monte Pichea. Niepodobna było znaleść miejsca do obozowania, gdyż siodło szczytu zaledwo liczy kilka kroków, a spadzistości z obu stron są nadzwyczajnie strome. Każdy się musiał przyczepić jak mógł, aby się nie stoczyć w przepaść. Pomimo chłodu zaledwie kilka rozpalono ogni, aby się nie zdradzić przed nieprzyjacielem. Według rozkazu pułkownika Montluisant, miano zejść w dwóch kolumach z Monte Pichea do Val Conzei. Pierwsza pod majorem hr. Grünne złożona po większej części z wojsk jego półbrygady: 4 kompanij 6go batalionu strzelców cesarskich, 2 kompanij piechoty pod imieniem królewicza saskiego, 2 kompanij strzelców krajowych, 2 kompanij piechoty księcia heskiego i bateryi rakietniczej 1ej i 2giej (razem około 10 kompanij i 8 dział) miała pójść ścieżką pochyłą w południowym kierunku ścianę doliny okrążającą i pod Lensumo do Val Conzei wpadającą, a w dalszym pochodzie pozostać na zachodniej w swej spadzistości dość wygodnej poręczy góry.

Drugiej kolumnie pod majorem Krynickim przeznaczono wprost na dół w dolinę Conzei wiodącą ścieżkę, która wprawdzie wiła się ślimakiem, lecz nader była uciążliwa.

Kolumna ta składała się z 1go batalionu strzelców cesarskich z kapitanem Knöpflerem, bateryi górskiej i 3go batalionu piechoty saskiej i miała schodzić w dolinę. Jako ogólna rezerwa wyznaczony był 4ty batalion piechoty heskiej pod majorem Josa.

Chociaż tymczasem nadeszła wiadomość, że twierdza Ampola jest już w ręku nieprzyjacielskiem, nie zmieniono jednak rozporządzeń. Pierwsza kolumna wyruszyła w d. 21go lipca o 4tej z rana, druga z powodu dłuższej i uciązliwszej drogi o $5\frac{1}{2}$ do Val Conzei. Batalion strzelców szedł na przodzie po jednemu stromą ścieszką. Przy 2ej kolumnie musiał oddział pionierów dla koni bateryjnych najniebezpieczniejsze miejsca urządzać.

Około 6tej zeszło czoło w dolinę. Żwawo przeszukał mocny oddział strzelców pojedyncze domy i gęstwiny. Schwytany chłop powiedział, że silny oddział nieprzyjacielski stoi na siodle Monte Viesch naprzeciwko Monte Pichea. Obawa utracenia linii odwrotowej nie długo nas wstrzymała, gdyż wyraźnie słyszeć się dał z Lensumo żywy ogień karabinowy i kilka przeplatających go grzmotów działowych, co świadczyło, że kolumna majora Grünnego wpadła już na nieprzyjaciela. Pół kompanii wysłano na niebezpieczne przejście Monte Viesch; poczem bez zatrzymania się kolumna marsz swój dalej prowadziła, chcąc przyjść w pomoc walczącym braciom i wspólnie z niemi uszczknąć gałązkę lauru. Gdy kolumna majora Krynickiego nadciągła do Lensumo, rozwinięta była kolumna hr. Grünnego, która ciągle tworzyła prawe skrzydło linii bojowej, nieco pochyło ku linii doliny na poręczy góry naprzeciwko wsi Locca i żywy utrzymywała ogień.

Wieś Locca leży w węźle Val Conzei i Val di Ledro na lekko zsuwającej się i tworzącej tam niemal płaszczyznę stopie Monte Pichea, która nad obiema dolinami panuje i częściowo je zamyka. Na zachód i poniżej Locca na głębszej pochyłości leży wieś Bececca.

Przeciwnik obsadził mocno to dominujące stanowisko. Jego kalibrem znacznie przeważające działa wzięły Lensumo na cel. Szybko przelatywały z naszej strony syczące rakiety, a i baterya górska, która tymczasem na zachod od Lensumo na cmentarzu zajęła pozycyą, rozpoczęła ogień. Pod osłoną tej bateryi dokonała kolumna przejśsia swego przez Enginso.

Szybko a jednak korzystając z wszelkiej osłony, zbliżały się rozproszone bataliony strzelców ku nieprzyjacielowi — którego już zdala trafne ich strzały raziły. Sciśnięte kolumny szły w właściwym odstępie za niemi, głowny atak lewego skrzydła musiał bardziej po stronie wschodniej na samotnie stojący kościół, a potem na wieś Locca nastąpić, atak zaś prawego skrzydła skierowany był ze strony północnej na te przedmioty, i druga kolumna nieco się miała na prawo, aby nieprzyjacielowi również zajść z flanki.

Dla asekuracyi własnego prawego skrzydła posunięte zostało półkompanii nad rzeką wpadającą pod Bececcą do doliny Ledro z rozkazem usadowienia się tam. Nie było to łatwe zadanie, gdyż nieprzyjaciel opanował właśnie ten stromy kąt, lecz powiodło się.

Nieprzyjaciel próbował obejść nasze lewo skrzydło z Pieve di Ledro; większe oddziały usiłowały zająć wyżynę nad Locca, aby nas rzucić w dolinę i odepchnąć od linii odwrotowej. Srodki obrane przeciw temu przez majora Grünnego na dany sygnał przez pułkownika bar. Montluisant łącznie z wykonanym szybko, silnie i w porę przez kolumnę atakiem przeciw głównej sile przeciwnika, udaremniły ten zamiar.

Locca z osamotnionym, silnie obsadzonym kościołem, zostały szturmem zdobyte; nieprzyjaciel cofnęł się zostawiwszy licznych zabitych i rannych, bez porządku do Bececca i południowej ściany doliny, gdzie go znaczne świeże siły czekały. Baterya nieprzyjacielska ostrzeliwała z pozycyi tylnej zapalczywie wyżynę Locca i wnijście Val Conzei.

Idąc za ruchem odwrotnym nieprzyjaciela, linia nasza zrobiła zmianę frontu w prawo i bez zwłoki w nową rzuciła się walkę. Bateryе ustawione zostały na wyżynie Locca i otwarły ogień przeciw pozycyi Bececca, mniej jednak silnie działa rakietnicze, gdyż brakowało już amunicyi. Baterya górska prawego skrzydła otrzymała rozkaz udać się na brzeg stopy góry, aby zbliższa ostrzeliwać Bececcę. Nie długo trwały przybory do szturmu na ten punkt, gdyż równie okoliczności, jak duch wojska parły ku temu. Lewe skrzydło pod majorem Grünne wtargnęło ze strony wschodniej, prawe ze strony północno-wschodniej do

---

Czytałem w *Czasie*, że Dyrekcya Teatru krakowskiego zamierza na zimę uorganizować operę; pozwolę sobie dać radę, aby opatrywała się w nieco lepsze siły, bo inaczej to tylko usłyszymy łoskot upadających oper i operetek w rodzaju *odalisk-pokusy*.

Dziś zapowiedziano *Raptusa* i *Nie bez przyczyny*. Przylepiona koło piątej kartka zawiadomiła nas, „że z powodu nieprzewidzianych okoliczności przedstawienie odłożone.“ Nie mógłem się dokładnie dowiedzieć, jakie to były te okoliczności; słyszałem, że podobno kaprysy, i to nie kobiece ale mezkie. Jeżeli się coś pewniejszego dowiem, doniosę wam, bo przyznaję się, że mam słabość do komerażów teatralnych.

Przedstawienia nie było, a więc udałem się na *promenadę*. Dzień był prześliczny, przechadzających się pełno. Spotyka się tu wiele bardzo osób znanych z Krakowa; oprócz już wymienionych są tu: hr. Zofia Wodzicka, księstwo Jabłonowscy, p. Kirchmajerowa i jej córka hr. Łosiowa, państwo Górscy, pp. Sobolewska, Cetnerska, Popielowa, p. Cezar Haller.

P.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

V.

Kiedy nazajutrz rano Hullin wstawszy z łóżka otwierał u siebie okiennice — postrzegł, iż wszystkie sąsiednie góry jak Jegertal, Grosman, Donon, okryte były śniegiem. Pierwszy ten widok zimy, nawiedzającej nas podczas snu, ma zawsze coś przejmującego; odwieczne sosny, omszone skały, wczoraj jeszcze strojne w zieloność, teraz iskrzą się szronem i w duszę napędzają smutek nieopisany. Znowu rok jeden ci przybył — myślisz sobie — znowu marznąć ci trzeba nim się kwiatków doczekasz! — I wciągaż kożuch i tulisz się do ciepłego pieca.

Hullin ożuł się w grube, ćwiokami podkute trzewiki, i narzucił na wierzch ubrania, bajowy kaftan.

Słysząc Ludwikę już krzątającą się na piąterku, zawołał:

— Ludwiko! bywaj zdrowa! odchodzę.

— Jakto! dziś znowu?

— Muszę; nie wszystko jeszcze załatwiłem. I nakrywszy głowę szerokim kapeluszem, wszedł na wschodki prowadzące na górę i rzekł półgłosem:

— Nie spodziewaj się mię tak rychło, moje dziecko. Mam kawał drogi, to w tę, to w inną stronę. Jeżeli kto zapyta dokąd poszedłem, powiedz: do wujka Matyasza w Sawernie.

— Czy i śniadania nie zjesz mój ojcze na drogę?

— Nie Ludwiczko; mam kawał chleba i flaszeczkę wódki w kieszeni. Bywaj zdrowa — wesoła, i myśl sobie o Kasprze! I nie słuchając dalszych jej pytań, wyszedł z chałupy zdążając ku brzezince za wioską. W kwadrans minął lasek i wchodził na ścieżkę Trzech-krynic okrążającą Falkensztain. Pierwszy śnieg, który nigdy nie trzyma w wilgotnym cieniu dolin, zaczął tajać i woda zalewała ścieżkę. Hullin wyskoczył na idący blisko niej murek i przypadkiem zwrócił spojrzenie na wioskę leżącą od niego o parę stajań; parę gospodyń zamiatało tam śnieg przed wrotami swych chałup; kilku przechodzących ulicą starców życzyło sobie dobry dzień; tam jeden usiadł pod wystawką i pierwszą fajkę już zaćmił . . . . Ta błoga cisza życia wobec tych myśli, które w piersi jego grały — wprawiła go w zadumę: „Jak tam wszystko spokojne! Nikomu ani się śni o niczem — a za kilka dni co tu będą za wrzaski, jaka pukanina! . . .“

Gdy szło głównie o proch i ołów, Katarzynie Lefevore najpierwej przyszedł na myśl Marek Diwes znany przemytnik, i jego zacna małżonka Hexe Baizel.

Para ta mieszkała po drugiej stronie Falkensztajnu, w skale, tuż pod zwaliskami starego zamczyska. Wygrzebali oni tam sobie rodzaj jamy wcale wygodnej, mającej jedno wniście i dwa okienka, lecz jak niektórzy mówili, łączącej się z obszernemi podziemnemi pieczarami. Nigdy celnicy nie mogli odkryć, pomimo licznych i niespodzianych rewizyj, tej tajemniczej komunikacyi. Hullin miał znajomość z Markiem Diwes jeszcze od lat dziecięcych, kiedy oba wydzierali gniazda krogulcom i puszczykom, a potem niemal co tydzień widywali się w waltyńskim tartaku. Na mocy tej starej znajomości Hullin był pewnym łatwego porozumienia się z kontrabandzistą, wszak że wątpił nieco, czy mu się uda co wskórać z jego żonką Hexe-Baizel, osobą na cztery nogi kutą i bardzo ostrożną. Upor jej mógłby pomięszać wszystkie plany wojenne. „Wreszcie — rzekł do siebie, zobaczymy jak to pójdzie“.

Tak idąc zapalił fajkę i od czasu do czasu i wyżej się wspinał, poglądał na szeroki krajobraz, którego widokrąg coraz się rozszerzał.

Nic piękniejszego jak te góry lasem okryte, piętrzące się jedne nad drugiemi na bladem niebie; jak te smugi nieobejrzane okiem a ubielone śniegiem; i jak te czarne debry w głębi boru z szumiącymi na dnie potokami po wygładzonych kamykach.

A przytem cisza — ta wielka cisza zimy! . . . ten śnieg rozwilgły osypujący się z wierzchołków gonnych jodeł na niższe gałęzie; to ptastwo drapieżne kołujące nad borami i wydając okrzyk wojenny — wszystko to widzieć trzeba, opisać niepodobna!

Blisko w godzinę po wyjściu z domu, Hullin pnąc się ku szczytowi gory, doszedł był do podnóża urwistej skały. Około tego granitowego olbrzyma ciągnął się jakby skalisty taras szeroki na trzy lub cztery stopy. Wąski ten przesmyk otoczony wierzchołkami najwyższych jodeł wystrzelonych z głębi przepaści, przejmuje dreszczem, a jednak jest dla przechodnia bezpiecznym, jeżeli ten nie boi się zawrotu głowy. Nad tym przesmykiem zwiesza się jak okop, potężna skała ze zwaliskami zamku . . .

Hullin zbliżał się do jamy przemytnika parę sekund zatrzymał się na tarasie, fajkę do kieszeni schował, i puścił się przesmykiem, który robiąc półkole, kończył się wyłomem w skale. Otoż tuż przy tym wyłamie ujrzał dwa okienka i drzwi otwarte, przed progiem leżała kupa zgarnionych śmieci . . .

(Dalszy ciąg nastąpi).

tej wsi stojącej już po części w płomieniach. Silny ogień karabinowy z gęsto zajętych domów przyjął nadchodzące kolumny; niejeden dowódzca padł, lecz odważnie wdzierano się w ulice. Wielka ilość zabitych i rannych (mówią, że nieprzyjaciel stracił tu 1000 ludzi) świadczy o zaciętości walki, mnóstwo jeńców i łupy zdobyte o ważności zwycięstwa. Brygada nieprzyjacielska w pierwszej linii stojąca została zniszczoną.—

Jenerał Lamarmora zawiadomił jenerała Garibaldego następującym rozkazem o mającym nastąpić wycofaniu wojsk ochotniczych włoskich z Tyrolu:

„Jenerale! Nieubłagana konieczność zmusza nas do zawarcia rozejmu. Aby go jednak otrzymać, zniewoleni jesteśmy wojska nasze z Tyrolu wyprowadzić. Stosownie do rozkazów króla, zechcesz się jenerał tak urządzić, aby pojutrze 11go sierpnia o godz. 4tej zrana wszystkie wojska stojące pod twojemi rozkazami, opuściły granice Tyrolu. Jen.-major Medici rozpoczął właśnie w sposób podobny swój ruch odwrotny z Pergine“.

Na to odpowiedział Garibaldi lakonicznie: „Telegram Nr. 1073 odebrałem. Usłucham“.

Garibaldi wydał następujący rozkaz dzienny żegnający ochotników:

Szliście na nieprzyjaciela niezorganizowani, Bóg wie jak ubrani i gorzéj jeszcze uzbrojeni, a przecie szliście z zapałem, jakim was najświętsza sprawa natchnęła i postawą weteranów odpowiedzieliście oczekiwaniu króla i kraju, odparłszy Austryaków w dziesięciu krwawych potyczkach. Szlachetne ofiary, które zasiały waszą pełną sławy drogę, dają świadectwo o przetrwanych zaciętych walkach. Chiasei, Castellini, Lombardi, Bottino i sta naszych najwaleczniejszych to są luki, których trudno będzie w waszych szeregach zapełnić. Tysiącami leżą jeszcze wasi ranni i pokaleczeni, a nie widzę w was ani znaku przerażenia, nie słyszę ani słowa narzekania. Nie zupełne wyjarzmienie waszych braci, było jedyną waszą troską. Tylko głos za wojną słyszałem z głębokiem wzruszeniem wychodzący z waszych piersi. Podczas zawieszenia broni byliście cierpliwi i chętni, ćwiczyliście się w robieniu bronią, czego potrzeba było niektórym waszym gołowąsym kolegom. Widziałem was z dumą tęskniących za końcem zawieszenia broni, które was zastało w pościgu za nieprzyjacielem, a gdy przy końcu jego otrzymaliście rozkaz znów rzucenia się do walki, ujrzałem was wesołych, jakbyście iść mieli do biesiady. Niech was Bóg błogosławi! Włochy mogą być dumne z was, a jeżeli w ciągu miesiąca, który jeszcze będziecie umieli zużytkować na wojennych ćwiczeniach, cudzoziemiec nie odstąpi od swych przesadnych wymagań, wtedy obok naszych walecznych braci w armii—mówię to natchniony przeświadczeniem narodowem—wtedy skruszymy ostatnie żelaza, które jeszcze ten wielki, lecz nieszczęśliwy naród krępują. Storo w głównéj kwaterze 9 sierpnia 1866.

(Podpisano) *Garibaldi.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 sierpnia. Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiéj komisya sprawdzająca wybory, tudzież komisya sanitarna złożą sprawę z czynności powierzonych sobie w zeszłym tygodniu. Zapewne przyjdzie na tem posiedzeniu zapisany na porządek dzienny posiedzenia przeszłego podział Rady na sekcye stósownie do przydzielonych pięciu departamentom Magistratu czynności. Dawały się słyszeć między Radnymi głosy, aby inny ustanowić rozkład przedmiotów między departamenta aniżeli jest dotychczas, gdzie np. w innym oddziale jest policya targowa, w innym policya zdrowia, a znów w innym utrzymanie czystości miasta; w innym sprawy kościelne a w innym szkolne; w innym budownictwo, a w innym kanały i drogi; lecz mniemamy, iż tymczasowo pozostawić trzeba rzeczy tak jak są, aby tem rychléj wejść w tok czynności. Reformy zaś, jakieby wypadło zaprowadzić w téj mierze, pozostawić należy na późniéj po zupełnem ukonstytuowaniu się Rady miejskiéj. Dzisiejszy podział czynności Magistratu jest następujący:

Departament 1szy: Sprawy handlowo-przemysłowe i rękodzielnicze; policya targowa; sprawy urzędników i sług miejskich; sprawy cywilne miejskie.

Departament 2gi: Dochody miejskie; sprawy podatków skarbowych i dodatków miejskich; budżet miasta; ściąganie należytości miejskich i skarbowych.

Departament 3ci: Policya zdrowia; bezpieczeństwo osób i własności; sprawy ubogich i piecza nad zakładami dobroczynnemi; wydalanie włóczęgów; sprawy kościelne; policya.

Departament 4ty: Policya budownicza i ogniowa; pobór wojskowy; kwaterunki; kontrola urlopników i rezerwistów; spisy ludności; przyjmowanie do gminy.

Departament 5ty: Sprawy kościelne wyznania mojżeszowego; przestępstwa policyi polnéj i leśnej; przekroczenia przepisów o czystości miasta; szkoły; pociągi miejskie; przedsiębiorstwo dróg, kanałów i t. d. a w ogóle zarząd ekonomiczny.

Po uorganizowaniu gmin i rad powiatowych, a w następstwie tego po zaprowadzeniu wielu reform administracyjnych, przybędzie jeszcze tutejszéj Radzie miejskiéj wiele spraw dziś podlegających władzom skarbowym, policyjnym i policyjno-sądowym.

— Mimo wszelkich zaprzeczeń, zapewniają urzędowe raporta o zdarzonych przypadkach cholery w Kalwaryi Zebrzydowskiéj i Paszkówce. W tem ostatniem miejscu objawiły się symptomata choleryczne u cieśli galarowego, który wrócił z Poznania; w Kalwaryi zaś zachorował 6 letni chłopiec w domu kowala Palichowskiego w d. 6 b. m, a następnéj nocy własna córka kowala już dorosła. Powodem tych przypadków było pożywanie owoców niedojrzałych i grzybów. Fizyk z Wadowic donosi również o trzech przypadkach zaszłych w Zebrzydowicach, które może są te same co powyższe. Z tego też powodu odpust kalwaryjski przypadający 8go września nie będzie mógł być odwiedzany, zwłaszcza, gdy osoby udające się na ten czas na Kalwaryę, będą zwracane. Również z powodów ostrożności zakazaną została sprzedaż grzybów na targach w Krakowie.

— Roku zeszłego donieśliśmy, że p. Józef Zajączkowski wyprawił się na objazd po Galicyi z swemi przyrządami fotograficznemi celem zdjęcia w obrazy krajowidoków, zabytków budownictwa i pamiątek historycznych. Jakoż zebrał dosyć przedmiotów z obwodu Krakowskiego i Wadowickiego. W tym roku nie mógł się puścić w dalszą wycieczkę, ale jéj jeszcze nie zaniechał, a tymczasem choć przy nader szczupłych zasobach postanowił, co zebrał, przenosić na papier. I tak, odbite widzieliśmy:

1) *Wnętrze kościoła w Biskupicach.*
2) *Dzień targowy w Wieliczce.*
3) *Środek rynku w Wieliczce.*
4) *Kościół w Łazanach.*
5) *Wnętrze kościoła w Łazanach.*
6) *Dwór w Łazanach.*
7) *Dwór w Hucisku.*
8) *Dwór w Sledziejowicach* i t. d.

Odbił także w tych czasach znakomitsze grobowce (do zbiorów p. Kosteckiego) z Smętarza Krakowskiego — i na papier już przeniósł niektóre, jak *Kaplicę na Smętarzu*, *Pomnik Edmunda Wasilewskiego* i t. p. nie wspominając o przenoszeniu niektórych starych a rzadkich rycin, mianowicie wizerunków znaczniejszych osób historycznych.

— * J. Bartoszewicz w swoim artykule o Sejmach (drukowanym w świeżym poszycie *Encykl. warsz.* T. XXIII, 230) ubolewa nad tem, że Rzeczpospolita krakowska nie wydawała dyaryuszów sejmów swoich (?)— kończy zaś rzecz wiadomością: jakoby Hieronim Mecherzyński miał spisać historyą owéj Rzeczypospolitéj, czego był dobrze świadomy. Zapewne p. Bartoszewicz słyszał coś o Hilarym Meciszewskim. Takich, a nawet ważniejszych błędów pełno jest w *Encyklopedyi*, o któréj wspominamy; szczególnie w tem wszystkiem, co się tyczy Galicyi, żywotów ludzi znanych, dzieł sztuki, rzecz niedbale i wedle lichych lub przestarzałych źródeł obrabiana. W wyborze też i rozciągłości przedmiotów nie bywa należytej stosunkowości. Objaśnienia n. p. wyrazów: *cnota*, *córka*, *nadzieja*, *miłość* dorównywają rozciągłością swoją miejscu użytemu na historyą rzeźby (4 stronnice); chociaż wątpimy, aby komu przyszło aż w *Encyklopedyi* szukać pojęć z téj kategoryi; gdy przeciwnie, po daty dziejów plastyki niejeden się tam zapędzić może. Dzieło tak olbrzymich rozmiarów, ogromnym nakładem i z współpracownictwem tylu ludzi wykonywane, zasługiwałoby na baczniejsze unikanie błędów i niedokładności; jak niemniéj, aby było przeprowadzone na zasadzie stałego, uprzednio przyjętego planu. Obecnie jeszcze 3 tomy pozostaje do wydania. Całość stanowić będzie 26 tomów, każdy po 900 do 1000 stronnic zbitego druku w wielkiéj 8ce. W przedpłacie edycya kosztuje około 100 złr.; należy więc do wydań niezbyt tanich.

— Dnia 21go sierpnia chmury przeciągały. Ciepło dnia tego doszło do + 18°.6 od + 10°.8. Wiatr północno wschodni słaby. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 22go sierpnia o 6téj godzinie rano 328''',56; termometr zaś + 9 .2 R.

— We czwartek dnia 23go sierpnia, Śgo Zacharyasza biskupa.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 20 sierpnia.

Prezydujący: Janatsch; Sędziowie: Dr. Ligotzky, Jaworski, Federowicz, Mikuszewski; protokolista: Eckhard; Z. prokuratora: Dr. Bojarski; obrońca: Dr. Alth.

(Złodziej nałogowy). Na Kazimierzu w szynku „pod siwym kotkiem“ zeszedł się Wojciech Sajda d. 5 Marca b. r. z urlopnikiem wojskowym Wojciechem Rzepką. Wypiwszy po dwie kwarty wódki, odnowiwszy dawną swą znajomość, postanowili nową przedsięwziąść wyprawę. Jakby już bliższego nie mogli znaleźć miejsca, obrali sobie ogród Angielski, położony za miastem. Tam zdaniem Wojciecha Sajdy łatwiej kraść można. Chcąc sobie jednak daleką z Kazimierza drogę ile możności skracać, po drodze wszystkie kolejno odwiedzali szynki. Z łatwością dostali się następnie do ogrodu Angielskiego, ztąd do kuchni Józefa Frendla, zamieszkałego tam dozorcy kolei żelaznej, któremu zabrali rzeczy w wartości 26 złr. Czyn taki stanowi zbrodnię, rozmaitemi opasaną paragrafami; pomijając bowiem wysoką sumę, dopuścili się tej kradzieży dwaj nałogowi złodzieje w nocy, w towarzystwie, ze zamkniętego miejsca. Lecz ledwie wyruszyli ze swą zdobyczą, dościgła ich ręka sprawiedliwości. Zaprowadzeni „pod Telegraf“ przyznali się według zaprzysiężonego zeznania wachmana cywilnego p. Feldmanna do swej winy, a Wojciech Rzepka oddany Sądowi wojskowemu powołał Sajdę jako przywódzcę całej kradzieży. Oprócz rzeczy odebrano złodziejom kozik, własność Sajdy, w którym są widoczne szczerby i ślady kitu, ponieważ wyrzynali okno. Wojciech Rzepka przez sąd wojenny szybko ukarany, przeniesiony do pułku „księcia Pruskiego“ może już chlubną na polach Czeskich znalazł śmierć.

Wojciech Sajda wszelako korzystając z nieobecności i niewiadomego miejsca pobytu swego wspólnika, mimo wszelkich poszlaków, twierdzi, że nie kradł, że odebrane rzeczy przyniósł mu wspomniony Rzepka. Właśnie chciał je zanieść do Magistratu, gdy go policya przytrzymała. Nawet ów kozik ma być własnością Rzepki.

Posiadanie rzeczy skradzionych i narzędzia, przyznanie się pozasądowe, powołanie przez wspólnika, skłonność do kradzieży i fałszywe tłómaczenie się — oto szereg poszlaków prawnych, którym Sajda kłam zadaje.

Nie nudzilibyśmy czytelników zwyczajnym złodziejem, ale oskarżony ze wszech miar na bliższą uwagę zasługuje:

Wojciech Sajda rodem z Makowa, wyrobnik włóczący się w Krakowie, złodziej nałogowy, oddany przemysłowi kradzieży, wymowne stanowi świadectwo, do czego całkiem zaniedbane wychowanie doprowadzić może. Na pozór najprzyjemniejszych rysów twarzy jest przecież już człowiekiem niepoprawnym. Liczy dopiero lat 26, karany był za kradzież 11 razy, a dziś po raz 12ty staje przed Sądem.

Sajda rozmaite od samej młodości miał zatrudnienie, kradł, siedział w więzieniu i był ajentem policyjnym. Nabywszy przez długoletnią praktykę pewnej wprawy, zaszczycony znajomością niejednej spółki złodziejów, i szpiegował ich i donosił o kradzieżach policyi. Dla tego pewnych doznawał względów, nie ścigano go tak dalece jak to zeznał świadek urzędowy. Ale złapany *en flagrant délit* gorzko pokutował za swoją działalność razem z towarzyszami złej i dobrej doli.

Wachman cywilny p. Feldmann, występujący jako świadek, prócz uwag powyższych, zeznaje, że Sajda od lat 9ciu, jest znanym w Krakowie złodziejem, że trochę pracuje, ale po największej części kradzież i więzienie go żywią.

Oskarżony twierdzi, że policya ma złość na niego, ale p. prezydujący oświadcza, że w danym wypadku tem mniej takową przypuścić można, o ile Sajda był donosicielem policyjnym.

Tutejsze roczniki karne pouczają o poprzednim życiu oskarżonego.

Dnia 5 marca 1858 był skazany za kradzież na 5 rózg, 8 maja 1858 na 14 dni aresztu, 25 maja 1858 na 14 dni zaostrzone dwoma postami, 8 lipca 1858 uwolniony dla braku dowodów, 20 sierpnia 1859 z tej samej przyczyny uwolniony, 28 sierpnia 1860 skazany na 1½ roku ciężkiego więzienia, 30 sierpnia 1862 uwolniony, 3 lutego 1863 na 3 tygodnie aresztu, zaostrzonego dwoma postami w każdym tygodniu, 24 kwietnia 1863 na 12 kijów, 27 maja 1863 na 15 kijów, 30 maja 1863 na 2 miesiące aresztu, zaostrzonego dwu razowym w każdym tygodniu postem i 20 kijami, 30 września 1863 na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu, 5 października 1864 na 3 miesiące aresztu, wśród którego 10 dni odosobnionego zamknięcia w ciemnej celi, i na 20 kijów, nakoniec 10 sierpnia 1865 na 4 miesiące aresztu, zaostrzonego dwoma co tydzień postami i 20 kijami.

Tyle razy był karany tak młody człowiek, liczący lat 26; w grudniu r. z. opuścił więzienie, a w marcu b. r. znowu się dostał do kryminału!

Mimo to do ostatniej kradzieży przyznać się nie chce, a odczytane na wniosek prokuratoryj zeznanie jego wspólnika Wojciecha Rzepki nazywa kłamstwem.

Rozumie się samo przez się, że człowiek takiej konduity dobrego ze strony urzędu parafialnego w Makowie nie mógł otrzymać świadectwa

Rzeczone świadectwo wydał tamtejszy proboszcz p. A. Heer w *języku niemieckim.* Dziwneż to są stosunki kraju naszego, gdzie co krok trzeba wytykać usterki, o których szczęśliwi mieszkańcy innych prowincyj może pojęcia nie mają. Nie starczyłoby miejsca, gdybyśmy tu chcieli wszystkie prawem kościelnem objęte, a proboszczowi przynależne atrybucye wyliczać, w których posiadanie i używanie języka krajowego ważną odgrywa rolę. Ale o dwóch wzmiankę uczynimy. Według artykułu VIII konkordatu przysłuża proboszczowi nadzór szkół ludowych, a zastępując Biskupa jest z jego ramienia kaznodzieją swej parafii. Radzibyśmy więc wiedzieć, w jakim języku proboszcz w Makowie przemawia do uczniów i nauczycieli szkół ludowych i czy również w języku niemieckim miewa swe kazania do tamtejszych włościan?

W numerze następnym podamy wniosek prokuratoryi, obronę i wyrok.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22 sierpnia.

HOTEL POLLERA: Hr. Dzieduszycka Helena właś. dóbr z Radziszowa, Sobolewski Marceli wł. d. z Galicyi, Łuniewski Bolesław wł. d. z Kongresówki, hr. Mieroszewski Władysław wł. d. z Wiednia, Stojowski Stanisław wł. d. z Tarnowa, Jastrzębski Stanisław wł. dóbr z Kongresówki, Michałowski Władysław wł. d. z Witkowic, hr. Komar Henryk wł. dóbr z Galicyi, Mieszewski Kazimierz pełnomocnik z Medyki, Jacker M. kupiec z Pragi, Taferko Jan proboszcz z Tarnowa, Tatistchew Sergiusz sekretarz amsady z Raguzy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Leizora Neuera o dozwoleniu oszacowania realności pod l. 251; kur. Dr Natkis.

Licytacye: W d. 13 września 18 października sprzedaż realności pod l. 373½ i 374½ we Lwowie; cena wyw. 7039 złr. — W d. 30 sierpnia, 12 i 27 września wydzierżawienie dodatku akcyzowego w Mościskach; cena 1,600 złr. — W d. 27 września i 11 października sprzedaż dóbr Janczyn, w obw. brzeżańskim, cena wyw. 92,000 złr. — Do 20 sierpnia oferty na dostawę materyałów do gościńca horodeńskiego (1254 złr. 72 c.) do gościńca tarnopolskiego (11,030 złr. 90 c.).

Zawezwania: Sąd krakowski spadkobierców Maryi Łebkowskiéj w 4 września 1865 w Krakowie zmarłéj; kurator Dr Rydzowski, zgłoszenie się w ciągu roku. — Sąd jarosławski Maryą Błachutę spadkobierczynią Michała Błachuty w Jarosławiu na Garbarzach w dniu 28 marca 1865 zmarłego; kurator Dr Myszkowski; zgłoszenie się w ciągu roku. — Urząd w Podhajcach nieobecnych Srula Libera, Benjamina Gipsa, Abrahama Schattena, Abrahama Dawida Traegera, Elle Hersza Zinna i Aarona Ganga, do powrotu w 3 miesiącach. — Sąd Jarosławski Abrahama Stummera spadkobiercę Hindy Stummerowéj w d. 9 października 1860 bez testam. w Jarosławiu zmarłéj, kurator Dr Gottlieb; zgłoszenie się w ciągu roku.

Posady: Pocztmistrza w Haliczu (kaucya 200 złr.), podania w 3 tygodniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 22 sierpnia. Dowóz zboża na granicy pokazuje się znaczniejszym, a pokup w téj porze jest ożywionym, i wszystko co tylko na targ do sprzedania przybywa, prędko znajduje odbyt. Żyto z pól chłopskich płacono po złp. 22, 23, do 24½ złp.; pszenica takie same ceny jak w poprzednim tygodniu otrzymała, t. j. 28, 30, 31, 32 do 34½ złp Na późniejsze odstawy utrzymały się te same ceny.

Tutaj w Krakowie targ dalej szedł bardzo żywo, i kupcy, którzy w znacznej liczbie ze wszystkich stron na targ przybywali, wykupili wszystko, tak to co było na targu, jak i na przyszłe odstawy. Przytem jeszcze polecenia do znacznego zakupna dla młynów do Szląska górnego, (gdyż ztamtąd kupcom nie wolno jeszcze do naszego kraju przybywać) wymagały, iż cała pszenica transito została sprzedaną. Za pszenicę transito (via Granica i Sosnowice) płacono po 38 złp. 40, 41, do 42 złp. za 192 funt. wagi celnej; za pszenicę galicyjską jakoteż okręgową płacono po złr. 7 75 c., 8·50, 8·75, do 9 złr. a w najlepszych gatunkach do 9 złr. 25 c.; wszystko za 172 funt. w. wied. Żyto tak samo w cenie wyżej stoi, sprzedawano po 5·75, 6 złr. 6·25, do 6·50 za 162 funt. w. wied. Rzepak dalej jeszcze bardzo wielu kupców znajduje i płacony według gatunku po 11 złr. 25 c., do 11·75 za 152 funt. wagi wied. Wszystkie inne artykuły nie mają jeszcze regularnej ceny, gdyż w handlu jeszcze się nie znachodzą.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 14 sierpnia 1866.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej	4	—	4	50
Mierzyca pszenicy jarej	—	—	—	—
„ żyta	2	62½	3	7½
„ jęczmienia	2	—	2	25
„ owsa	1	12½	1	50
„ grochu	4	75	5	60
„ jagieł	5	25	6	—
„ fasoli	6	25	7	—
„ tatarki tarnopolskiej	4	—	4	50
„ prosa	3	25	3	50
„ Rzepaku zimowego	5	—	5	70
„ Wyki	4	—	4	50
„ ziemniaków	1	5	1	10
Cetnar wiedeński siana	1	15	1	25
„ „ słomy	—	75	—	85
Funt w. mięsa wołowego	—	15	—	18
„ „ z bydła drobniejszego	—	14	—	16
Funt w. polędwicy wołowej	—	25	—	27½
„ „ słoniny	—	40	—	45
„ „ wieprzowiny	—	20	—	22
„ „ cielęciny	—	14	—	16
„ „ baraniny	—	—	—	16
Funt w. soli	—	—	—	9
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych	—	—	—	68
„ „ świec łojowych	—	42	—	44
„ „ mydła	—	30	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	60
„ okowity „ 82° „	—	—	2	35
„ masła młodego śwież.	2	50	2	60
Kopa jaj kurzych	—	75	—	80
Miarka kaszy jęczmiennej	—	40	—	50
„ tatarczanej częstoch.	1	95	2	—
„ pszenicznej	1	—	1	10
„ perłowej	—	90	1	15
Miarka kaszy tatarczanej całej	1	10	1	15
„ tatarczanej łupanej	—	—	—	85
„ pęcaku	—	65	—	70
„ kaszy jaglanej	—	70	—	80
Cetnar wied. mąki pszenicznej	7	60	10	20
Siąga drzewa łupowego twardego	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	—	9	50
„ węgli kamien. kraj.	19	—	20	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	—	—	42

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 14 sierpnia 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki.*

Delegowani obywatele *Aleksander Ziębowski.* *St. Paciorkowski.* — Komisarz targowy *Jezierski.*

Z powodu wybuchu zarazy na bydło w *Rozpuciu* i *Kuźminie* w powiecie Birczyckim, c. k. Komisya Namiestnicza w Krakowie uznała za stósowne wstrzymać dozwolony pęd bydła rogatego z Galicyi wschodniej gościńcami, a sprowadzanie i przesyłanie z Galicyi wschodniej bydła rogatego i owiec, tudzież części bydlęcych jako artykułu handlowego, dozwoliła uskuteczniać tylko koleją żelazną.

Kolej czerniowiecka. Dnia 25 b. m. komisya objeżdżać będzie linię kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej i w tym celu zjedzie także do Lwowa jeneralny dyrektor tej kolei p. Wiktor Ofenheim, którego staraniu i gorliwości przedsiębiorstwo to zawdzięcza głównie, że do skutku przywiedzione zostało. Otwarcie całej linii, 35 mil długości mającej, nastąpi 1go września. Towarzystwo tej kolei jest pierwszem w Austryi, które od razu tak długą linię oddaje na użytek publiczny, i które tyle napotykanych przy budowie trudności szczęśliwie pokonać umiało. *(G. Lw.)*

Lwów, 18 sierpnia. Po ulewnym deszczu w zeszłą sobotę i niedzielę, który padał w całej Galicyi, nastąpiła w poniedziałek piękna pogoda. Deszcze przechodnie padały zresztą, mianowicie w Galicyi wschodniej, także w ostatnich dniach. Pszenica jeszcze gdzie niegdzie nie jest zebrana, a zbiór owsa rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Rośliny pastewne równie jak kapusta z powodu deszczów udały się wybornie, natomiast ziemniaki zwłaszcza w nizinach zaczynają się psuć.

Na wiadomość, że kolej północna Cesarza Ferdynanda dopiero z końcem tego miesiąca rozpocznie przewóz towarów na całej linii z Wiednia do Krakowa, ożywił się znowu przewóz na kołach, i tak do Tarnowa jak i do Przemyśla nadeszły gościńcem cesarskim większe partye towarów żelaznych, kolonialnych i manufaktów. Towary z Prus przychodzą przez Królestwo Polskie na Granicę. Pogłoska, że kolej czerniowiecka z powodu ostatnich deszczów nie będzie w możności oddać tej linii z dniem ostatnim b. m. na użytek publiczny, okazała się zupełnie bezzasadną. Kupcy mający towary do posłania mogą bezpiecznie wstrzymać się z przesyłkami aż do tego dnia, ponieważ kolej lwowsko czerniowiecka z dniem otwarcia, to jest od 1 września rozpocznie od razu przewóz towarów, i mając w zapasie odpowiednią ilość wozów, będzie w możności uczynić zadość wszelkim wymaganiom.

W hadlu zbożowym ciągła panuje cisza, i jest pokup tylko na zboże tegoroczne z odstawą w październiku. Handel zapewne nie prędzéj się ożywi i ceny nie prędzéj się uregulują, aż na targu pojawi się nowe zboże w większéj ilości i wyprze sprzedawane jeszcze teraz resztki starych zapasów. Na wszystkich targowicach galicyjskich, gdzie jeszcze ceny zboża nie spadły, panuje zupełna stagnacya. Właściciele większych posiadłości wzdłuż linii kolei lwowsko-czerniowieckiéj, o ile nie są związani dawniejszemi umowami, wstrzymują się z sprzedażą, oczekując polepszenia się stosunków przez ułatwienie komunikacyi i przybliżenie źródeł odbytu. Winniśmy więc zalecić wszystkim kupcom zagranicznym, którzy ajentów swoich przysyłają do Galicyi, aby popyt swój rozszerzyli aż do Czerniowic i Besarabii, gdzie, jak nam donoszą od granicy, zbiór pszenicy był tego roku nadzwyczaj pomyślny.

We Lwowie ceny zboża spadają; pszenicę tegoroczną w większej ilości płacono korzec 170 funt. po 6 złr., jęczmień 141 funt. po 4 złr. 28 c., żyto 160 funt. po 3 złr. 80 c., owies 100 funt. po 2 złr. do 2 złr. 10 c. Dowieziono na targ po większej części tylko zboże chłopskie, albowiem właściciele większych posiadłości są jeszcze zatrudnieni zbiorem.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Przemyśl: pszenica 170 funt. 6 złr. 80 c., żyto 159 funt. 4 złr. 65 c., jęczmień 134 funt. 3 złr. 63 c., owies 98 funt. 2 złr. 41 c., przy znacznym dowozie popyt nie ożywiony. Ceny owsa spadają. Rzeszów: pszenica 170 funt 7 złr. 90 c., jęczmień 137 funt. 4 złr. 8 c., żyto 159 funt. 5 złr. 5 c., owies 110 funt. 2 złr. 70 c., popyt na żyto znaczniejszy i ceny nie spadają. Sędziszów: pszenica 170 funt. 7 złr. 83 c. jęczmień 140 funt. 4 złr. 45 c., żyto 160 funt 5 złr. 15 c., owies 98 funt. 2 złr. 38 c., ceny bez zmiany, przedaż nieozywiona. Bochnia: pszenica 170 funt. 8 złr. 15 c., jęczmień 141 funt 4 złr. 83 c., żyto 158 funt. 6 złr. 15 c., owies 100 funt. 2 złr. 65 c., na owies i jęczmień pokup znaczniejszy, zresztą sprzedaż nie ożywiona. Dębica: pszenica 170 funt. 6 złr. 83 c., jęczmień 139 funt. 4 złr. 5 c., żyto 160 funt. 5 złr. 29 c., owies 100 funt. 2 złr. 47 c., rzepak 170 funt. 10 złr., popyt na żyto i pszenicę; rzepak bardzo poszukiwany. Tarnów: pszenica 170 funt. 7 złr., jęczmień 143 funt. 4 złr. 32 c., żyto 160 funt. 5 złr. 61 c., owies 99 funt. 2 złr. 50 c., na żyto popyt z zagranicy, pszenica piękniejsza poszukiwana.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicyi do Krakowa 350 sztuk.

(Gaz. Lwow.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 sierpnia. *Monitor* donosi: Cesarz przybył wczoraj do Paryża w odwiedziny do Cesarzowej Mexykańskiej. Na przechadzce pieszej w lasku bulońskim witano go uprzejmie; Cesarz powrócił później do St. Cloud.

Telegram przyniósł sam wczoraj wiadomość o powstaniu skazańców polskich w Irkucku na Syberyi. Fakt to niezupełnie świeży, lecz zapewne dla tego telegrafowany, że o nim dopiero teraz piszą dzienniki petersburskie. Szczegóły jednak onego, a może wstęp do doniesienia o dalszem rozwinięciu się tego powstania, zamieszczamy powyżej w liście z Krakowa, na który zwracamy uwagę czytelnika. O powstaniu Abchazów i spaleniu miasta portowego Suchum-Kale na wschodniem wybrzeżu morza Czarnego nie mamy żadnych jeszcze szczegółów. Przypomnieć tu jednak wypada, że po opanowaniu Kaukazu przez Moskali, znaczna część mieszkańców opuściła kraj swój nie chcąc, podlegać Moskwie i przeniosła się do Turcyi.

Depesza telegraficzna z Paryża wczoraj umieszczona i z daty wczorajszej doniosła, nam z urzędowego źródła, że Cesarz Napoleon nie pisał był listu do króla Leopolda Belgijskiego z zapewnieniem, iż nie myśli o zaborze Philippeville i Marienburga, które traktatem 1814 r. przyznane były Francyi, a odebrane jej skutkiem upadku cesarstwa studniowego. Nie wiele jednak omyliło się „Reuters Office“ donosząc o tym liście, albowiem *Monitor* zaprzeczając doniesieniu o liście cesarskim do króla Belgów, dodaje atoli, że gabinet tuileryjski zapewnił Anglię, jako Francya nie ma zamiaru naruszać posiadłości Belgii. Z tego się pokazuje, że gabinet St. James uczynił w Paryżu zapytanie, jak dalece układy z Prusami względem odzyskania granic z r. 1814 obejmowały także i Belgię. Wyznanie powyższe *Monitora* jest przeto jakby stwierdzeniem podań o rokowaniach w tym przedmiocie między Paryżem a Berlinem prowadzonych.

Minister saski bar. Beust wziął dymisyę, jak donosi *Dresdner Journal* z 19go. Równocześnie z nim podali się do dymisyi wszyscy ministrowie; lecz król przyjął tylko dymisyę p. Beusta, który stał się dziś niepodobnym wobec Prus. Ustąpienie jego ułatwi rządowi saskiemu pojednanie z Prusami. Słychać było od dawna, że bar. Beust, który ma sławę zręcznego dyplomaty, wejdzie w służbę austryacką. Przyniósłby on jednak z sobą cały systemat polityki mało-państwowej, oparty na przeciwieństwie Prus i Austryi; nie sądzimy zaś, aby tradycye tej polityki były dziś jeszcze na dobie.

Wirtemberski *Staats Anzeiger* oświadcza, iż bezzasadną jest wiadomość o pewnych ustępstwach ze strony wirtemberskiej na rzecz księstw Hohenzollern. Również mylnemi są przypuszczenia, aby dłuższy pobyt ministra wojny Hardegg w Berlinie miał za przyczynę układy między Wirtembergią a Prusami. Przyczyną onego jest raczej oczekiwana wymiana ratyfikacyj i zapewnienie się Prus co do kosztów wynagrodzenia wojennego. Bar. Varnbüler, minister spraw zagranicznych, wyjechał z Berlina dla zdania królowi osobiście sprawy z zawarcia traktatu pokoju.

Wcielenie do Prus posiadłości brunszwickich, poprzerywanych pruskiemi i hanowerskiemi, a odtąd objętych zupełnie przez posiadłości pruskie, jest tylko kwestyą czasu. Panujący książę Brunszwicki, którego starszy brat w skutku rewolucyi pałacowej mieszka w Paryżu, zajęty strażą brylantów, które uwiózł z sobą, jest bezdzietny. Prusy już w roku zeszłym zaczęły podnosić kwestyę dziedzictwa co do Brunszwiku, opierając się na którymś tam stopniu pokrewieństwa obu domów panujących. Bliższe jednak prawo ma dom panujący dotąd w Hanowerze, jako jedna z linij brunszwickich. Otóż część ludności krajów brunszwickich, w swojej miłości partykularyzmu zaczęła agitować, aby książę przybrał sobie za syna królewicza hanowerskiego. Natomiast stronnicy pruscy poparci całym wpływem Prus zwołali zgromadzenie, na którem powzięto uchwałę, aby Brunszwik po „najdłuższem“ życiu panującego księcia Wilhelma przeszedł w posiadanie Prus, jako reprezentujących ogół Niemiec. Rząd pruski odwoła się kiedyś do tej uchwały.

W Bawaryi poruszył znów rząd pruski stare zawiści religijne, aby przygotować sobie zabór północnéj, protestanckiéj części tego kraju. Ajenci pruscy podburzają tam lud przeciw katolikom, utrzymują, że rząd obraca całe dochody Frankonii na podniesienie Monachium i południowych prowincyj, że ze szkodą starożytnéj Norymbergi, wspiera nowoczesne Monachium itd. Systematyczność, z jaką agitacya pruska prowadzoną jest w całych Niemczech, służy za wskazówkę, iż wojna ostatnia pierwszą tylko połowę planów pruskich ziściła, nad spełnieniem reszty pracować będzie rząd pruski podburzaniem ludności, propagandą idei jedności narodowéj, wspólnym parlamentem, reprezentacyą dyplomatyczną i poddaniem wojsk małych państw pod swoje dowództwo.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza, aby minister skarbu Heydt cofnął wniosek rządowy względem kredytu 60 milionów talarów. Rząd pruski nie obejdzie się bez pożyczki, ale tylko o tyle korzystać z niej będzie, o ile się tego okaże potrzeba dla pokrycia braków w skarbie wynikłych skutkiem wojny. Dodać zaś należy, że większą część kosztów wojny pokrywają Prusy zwrotem tych kosztów ze strony przeciwników, tudzież kontrybucyami.

Rząd angielski niepokojony spiskiem Fenistów, surowe przedsiębierze przeciw nim kroki w Irlandyi, a daleko łagodniejsze w Kanadzie, lękając się tam wejścia w zatargi z Stanami Zjednoczonemi, te bowiem gotowe są ująć się za poddanymi swymi, których schwytano w Kanadzie. Rząd amerykański szuka dziś sposobności mieszania się w sprawy europejskie. Między konsulem amerykańskim w Larnace na wyspie Cypr a gubernatorem tureckim zaszły zatargi, które obok powstania na Kandyi i obawy zaburzeń na granicy turecko-greckiej, mogą sprowadzić interwencyę mocarstw, jeśli nie ma stąd wywiązać się groźny stan na Wschodzie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Wasłowski.

Ogłoszenie.

W nowym Zakładzie drzew owocowych i dzikich, oraz krzewów angielskich, nabyć można u podpisanego sadzonek truskawek, malin, agrestu, porzyczek i szparagów. — Są także do sprzedania nasiona kwiatów, jarzyn i drzewka owocowe w wyborowych gatunkach (z wyrażeniem nazwy:)

	złr.	cent.
Cena jednego drzewka	—	50
Kopa sadzonek szparagowych. .	1	—
dto truskawek . , . .	1	—
Malin, porzyczek i agrestu, sztuka	—	20

Cena drzew dzikich i krzewów wedle gatunku i wielkości. (951-2 3)

Listy frankowane odbiera *Cybulski*, ogrodnik w Dzikowie, poczta Dzików.

Nie mając wiadomości o teraźniejszym pobycie *Wgo Dr. W. Sorysiewicza*, upraszam Go tą drogą o odesłanie mi wiadomych przedmiotów.

(1041) ***I. Koczanowicz.***

Drożdże prasowane, które w skutek przerwanej komunikacyi przez dłuższy czas nie przychodziły, z dniem dzisiejszym począwszy, jak dawniej, do Handlu *Edwarda Fuchsa* w Krakowie punktualnie i codzień nadchodzić będą.

Piwo słodowe

Hoffa w Berlinie,
(Malz-Extrakt-Bier),
jako środek lekarski przeciw słabościom piersiowym, otrzymał Handel
Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (1017-1-2)

Z dniem 1 Września rb.
rozpoczynam kurs nauk
w Zakładzie moim
Wychowawczo-Naukowym
dla Panien
w domu pod L. 320/508 przy ulicy Floryańskiéj. (946--3)T
Teodora Jaworska.

Niżej podpisana upoważniona od c. k. Komisyi edukacyjnej do otwarcia Konwiktu o 5ciu klasach dla panien, ma honor zawiadomić szanownych Rodziców i Opiekunów, że od d. **1go Września rb.** takowy Konwikt tu w Tarnowie otwiera. — Tymczasem do Św. Michała w domu Wéj Czyżewiczowéj przy ulicy Podwale na pierwszem piętrze mieszka. — Życzący umieścić swoje dzieci, raczą wcześniej zgłosić się do podpisanej.

(954--3) ***Julia Delattre.***

LEKCYE MUZYKI
(zbiorowe),

a mianowicie: **Organu, Fortepianu, Śpiewu, Skrzypców** i innych smyczkowych instrumentów, otwiera podpisany **z dniem 1ym Września 1866 r.,** w domu własnym na **Zwierzyńcu** pod L. **29** zaraz na prawo za rogatką, za bardzo **miernem wynagrodzeniem.** (955-2-4)

Życzący sobie być umieszczonymi z mieszkaniem i wiktem, zechcą się zgłosić przed końcem miesiąca Sierpnia do podpisanego

T. Miciński i Spółka.

W Handlu produktów krajowych „pod Jastrzębiem“ przy ulicy Grodzkiéj w Krakowie, naprzeciw księgarni p. Wilda sprzedają się (944-4-6)

Araki i Wódki
w różnych gatunkach we flaszkach po cenach bardzo niskich, tudzież
Porter angielski
1 butelka po cenie **36 centów** bez szkła — po 10 butelek cena niższa.

Gra w Loteryę.

Mój właściwy sposób nauki i wskazówek (kombinacyi) *bardzo korzystnéj gry w loteryę, w celu niezawodnego osiągnięcia wygranych*, może być udzielonym *jedynie i prawdziwie tylko przeze mnie samego.*

Wszystko *inne* (pod mojem' imieniem ogłaszane) *jest płonną gadaniną, nieprawdą, kłamstwem.*

O moich warunkach i wszelkich żądanych objaśnieniach można powziąść wiadomość za pomocą listownych zapytań, które winny być frankowane marką 15-centową i zawierać oprócz tego 20 centów w znaczkach pocztowych jako należytość za odpis. Z wysokim szacunkiem

Aug. Bold,
pryw. inżynier, prywatyzujący
w Hamburgu n. Łabą.

NB. Ten adres jest dokładny i wystarcza zupełnie. (511--26)T

Dla Zakładów fotograficznych

Papier (Albumin) Rives z pierwszej fabryki paryskiej.

2 Obiektywa achromatyczne do portretów wizytowych angielskiej konstrukcyi.

1 Obiektyw podwójny francuskiej konstrukcyi najnowszej, 3 cale średnicy.

Maszyna do satynowania angiels. konstr. z 8—10 calową płytą. Kamera z miechem ½ płytowa. Prasek kilka do kopiowania.

Próbki papieru przesyłają się na żądania. Wiadomość i zamówienia pod cyfrą T. B. Nr. 400 za frankow. listami.

(963-2-3)

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414 48-)

Ogłoszenie o rozpoczęciu odczytów w k. Wirtembergskiej gospodarczo-lasowej Akademii w Hohenheim na zimowe półrocze 1866—7.

I. Główne przedmioty. 1) Gospodarcze. Dyrektor Werner: Hodowla bydła rogatego, znajomość wełny, Hohenheimski zarząd gospodarstwa; profesor Siemens: Technologia gospodarcza; prof. Fiłoke: Nauka zarządu gospodarczego, ogólna hodowla zwierząt; prof. Vossler: Rolnictwo i hodowla roślin w ogóle, zakładanie łąk; Radca ekonomiczny Hochstetter: Rachunkowość ekonomiczna; ogrodnik instytutowy Schüle: Hodowla drzew owocowych; Inspektor gospodarczy Hintz: Praktyczne ćwiczenia ekonomiczne. 2) Lasowe. Radca lasowy prof. Dr. Nordlinger: Szacowanie lasów, nauka gospodarstwa lasowego rządowego z dołożeniem praktyki interesów lasowych, wytrzymałości lasów; prof . . . . : Encyklopedya lsowa, użytkowanie lasów, klimatologia i znajomość gruntu.

II. Zasadne i pomocnicze przedmioty. Prof. Dr. Fleischer: Początki geognozyi, Fizyologia roślin z dodatkiem Pathologii; prof. Dr. Wolff: Chemia ogólna, praktyczne ćwiczenia w chemicznej pracowni; prof. Dr. Rueff: Weterynarya; prof. . . . : Rysunek roślin; prof. Dr. Bauer: Arytmetyka i Algebra, Planimetrya i Stereometrya, Fizyka; Sekretarz Grozingen: Ekonomia narodowa.

O szczegółowych warunkach przyjęcia udziela podpisany na zapytania bliższą wiadomość. Półrocze zimowe zaczyna się 15go Października.

Hohenheim w Lipcu 1866 r.

Dyrektor
Akademii gospodarczo-lasowej
Werner.

(1015-1-2) T

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem pierwszym Września r. b. rozpoczynam kurs nauk w swoim **Zakładzie męzkim wychowawczo-naukowym** tak dla uczniów w Zakładzie mieszkających, jak i przychodnich, — również, iż przyjmuję jak dotąd na stół, mieszkanie, korepetycyą i pod dozór uczniów do szkół publicznych uczęszczających. (959-2-4)

Mieszkam przy ulicy *Brackiej* w domu *Wgo Marsa* pod Nr. 159 na drugiem piętrze.

Tomasz Hendel.

Z początkiem roku szkolnego od 1go Września 1866 r. przyjmuję uczniów uczęszczających do szkół publicznych pod dozorem domowego pedagoga Francuza, z nauką języka francuskiego, muzyką na fortepianie itd. Oświadczam Szanownym rodzicom, że jako doświadczona w tym zawodzie zdołam sumiennie odpowiedzieć przyjętemu na siebie obowiązkowi za bardzo umiarkowaną cenę. Strony interesowane raczą się zgłosić do podpisanej przy ulicy św Jana pod Nr. 297 na 2gie piętro.

E. Felicyanowa Bolechowska.
(957-2-3)

Handlowa Akademia
w Pradze.

Następny rok naukowy, w którym Zakład w drugi dziesiątek lat wstępuje, zaczyna się od 1go Października. b r.

Ostateczne *zapisy* trwają obecnie od 17 Sierpnia w podpisanej Dyrekcyi, gdzie także można każdego czasu dostać gratis szczegółowego *Prospektu.* (1012-2-5)T.

Praga dnia 15 Sierpnia 1866 r.

Z polecenia Rady zarządzającej
Dyrektor Karol Arenz.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Borussia „ ***Schwensen*** 1 Wrześn. | **Allemannia** kap. ***Trautmann*** 29 Wrześn.
Saxonia kapitan ***Meier*** 15 Września | **Borussia** „ ***Schwensen*** 6 Paździer.
Teutonia „ ***Haack*** 22 Września

„Hammonia“ (w budowie). **„Cimbria“** (w budowie).

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześćsciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;“** kapitan ***Winzen.*** (908-12-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

Klimatyczne miejsce kuracyjne **MERAN** w niemieckim południowym Tyrolu.

1go Wrzesnia
początek pory jesiennej i kuracyi winogronowej.

Zarazem przyrządzone będą kąpiele z melassą i serwatka. Sposobność pobierania nauki w językach, muzyce i przedmiotach początkowych. Do pory zimowej, która w zimie 1865/6 r. blisko 600 gości liczyła, będzie kilka nowych i wygodnych mieszkań urządzonych. — Wielokrotne zapytania czynione Dyrekcyi Zakładu kuracyjnego, czy przy okolicznościach wojennych nadchodzącej jesieni będzie można jechać do Meran, skłaniają do objaśnienia, że Meran od wypadków wojennych zupełnie ominiętem było i że w całym obwodzie kuracyjnym najbardziej zadawalniający stan zdrowia panuje.

Dr. J. Pircher
Przełożony kuracyjny.

(1013-1-2) T

Wzięte w opiekę przywilejami na dworach cesarskich, królewskich i książęcych!

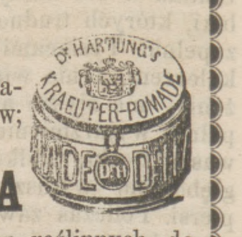
Z ZIÓŁ wiosennych **1866** roku.	Dra Med. BORCHARDTA aromatyczno-lekarskie **MYDŁO ZIOŁOWE.**	Cena oryginalnego opieczętowanego pudełeczka 42 cent.

Wyborny środek do wzmocnienia skóry i utrzymania jéj zdrowo, niezaprzeczenie najlepszy artykuł przeciw wszelkim nieczystościom skóry, również służyć może bardzo skutecznie do kąpieli wszelkiego rodzaju.

Dra Hartunga



Olejek z kory chinowej



odwar z najlepszéj kory chiny z balsamicznemi olejkami, do zakonserwowania i upiększenia włosów; (w opieczętowanych flaszeczkach po 85 centów).

Dra HARTUNGA POMADA ZIOŁOWA

wyrobiona z wzbudzających i pożywnych soków i przydatników roślinnych, do wzbudzenia i ożywienia porostu włosów; (w opieczętowanych słoikach po 85 centów).

Wyłączna sprzedaż po stałych cenach fabrycznych dla miasta KRAKOWA u p. **Józefa Bartla;** również utrzymują artykuły te: W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt apt — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Alderstein, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt., — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — **Lisku** pan Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** pan Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Felix Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp., — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Żarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kowacki, — w **Stryju** p. J. German apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** pan Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** pan Resie, — Barbag w **Żórawnie** pan Władysław Postępski. T(645-4-)—112.

Promessy Losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1go Września 1866 r. nastąpi, po złr. 2.50 ze stęplem sprzedaje

w Krakowie ***Jan Bartl.***

(1000-3-9) T

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w pomu p. barona Milieskiego).

Walentego Fuchsa Syn
w Biały,

poleca **powozy** wszelkiego rodzaju, od zwyczajnej **bryczki** do najwytworniejszéj **karety galowéj**, według najnowszych paryskich i wiedeńskich fasonów, po najumiarkowańszych cenach. (937-4-)

Licytacya koni.

Dnia 25 Września 1866 r. przed południem odbędzie się w **Nacle, ¼ mili od Tarnowic,** stacyi kolei Górno-Szląskiej i Opolsko-Tarnowickiej

publiczna sprzedaż koni krwi pełnej

(vollblut) **z stajen Hrabiego Hugona Henckla de Donnersmark na Nacle;** a mianowicie sprzedane będą:

1. Telemachus, ogier 3 letni gniady z Ephesusa i Iris.
2. Donna Isabella, klacz 3 let. kasztan. z Ephesusa i Pickpocket
3. Waterloo, wałach 4 letni skarogniady z Badsmana i Taurina
4. Gameboy, wałach 5 letni gniady z St. Giles i Gayti.
5. Lottery, ogier 5 letni skarogniady z The Cure i Cestrea.
6. Palmyra, klacz 11 letnia gniada z Hartneidstein i Rockingham.

Zapraszając na tę licytacyą miłośników koni nadmienić należy, że na dworcu kolei żelaznej w Tarnowicach zastać mogą gotowe podwody za przybyciem każdego pociągu. (1017-2-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	120	118
— nowe obr. „	130	125
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	446	434
Ruble ros. za 100 rsr.	154	149
Talary prs. za 100 tal.	192	186
Bankn. pr. za 150 złr.	81	78
Srebro nowe austr. .	126½	123½
Dukat ważny. . . .	6 05	5 85
Napoleon d'or . . .	10 30	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 40	10 10
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	64 —	62 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	198	193
„ L.-Cz. z całą wpł.	174	169

Wiedeń 21 sier. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki. . . .	60	20
5% Pożyczka narod.	64	40
Akcye banku wied.	715	
— — kred.	142	40
Losy 5% z r. 1860.	74	35
Srebro	126	—
Londyn 10 funt. szter.	127	50
Dukat pojedynczy .	6	03

Wiedeń 18 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 —	52 75
— Pożyczka narod.	63 50	63 25
— Metaliki na m. k.	60 50	60 25
— Obl. ind. niż. Aus	78 50	78 —
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	65 25	64 75
— — chor. i b.	68 —	67 —
— — galicyjs.	62 50	61 50
— — bukow.	62 50	61 50
— — siedmgr.	63 —	61 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 80	88 60
4% Galicyjskie. . .	67 —	65 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.	101 50	100 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	138 —	137 —
— — — 1854	69 50	69 —
— — — 1860	74 —	73 90
— — — 1864	66 10	66 —
— Como-Rente.	18 —	16 —
— Kredytowe	110 75	110 25
— tryest na 4½%	109 —	108 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	26 —	24 —
— — Palfy .	23 —	22 —
Losy ks. Klary . . .	23 —	22 —
— hr. St. Genois .	25 —	21 —
— miasta Budy . .	23 —	21 —
— ks. Windischgr.	17 —	16 —
— hr. Waldstein .	19 —	18 —
— hr. Keglevich .	11 —	10 50
— Rudolfa. . . .	12 —	11 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	702 —	701 —
Zakładu kredytowego	143 —	142 90
Żeglugi par. na Dunaju	461 —	460 —
Kolei półn. Ferdynan.	1620	1615
— rządowéj fr.-a.	178 20	178 10
— zachodniéj c. El.	120 —	119 50
— Pardubickiéj .	99 50	98 50
— południowéj .	195 —	194 —
— Galicyjskiéj . .	193 —	192 —
Czerniow. z wpł. 80%	167 —	166 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	108 —	107 50
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 25	108 —
Hamb. 100 mark.	8	95 50	95 —
Londyn 10 fun.	10	129 25	129 —
Paryż 100 frank.	4	51 20	51 10

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	18 —	17 90
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 8	6 6
— — obrączk.	6 8	6 6
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	10 30	10 28
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 75
Luidory (niemieckie)	10 55	10 50
Suwereny angielskie	12 80	12 75
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro	127 —	126 —
— kupony . . .	127 —	126 —
Talary związkowe .	1 90	1 89
Pruskie bilety kas. .	1 90	1 89

Lwów 20 sierp.	żądają	płacą
Dukat	6 4	5 95
Półimperyał rosyjski	10 23	10 15
Rubel srebr. rosyjsk.	1 92	1 88
Talar pruski	1 89	1 85
Listy gal. b. kup. w. a.	67 33	66 75
— — m. k.	71 1	70 21
Obligi indem. b. kup.	62 55	61 67
Akc. kol. gal. b. kup.	194 —	190 33

Warsz. 20 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 70
Obligi skarbowe „	85 —	83 50
Listy zast III okr. „	83 —	82 67
kupon „	—	— 64 1/9
Listy likwidacyjne .	67 —	66 —
kupon „	— —	— 88 8/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 50	65 50
5% Pożyczka loteryjna	110 50	109 50

Wrocł. 20 sierp.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	80¼	79¾
Polskie bilety bank. .	74¾	74¼
„ Listy zastaw.	—	60¾
Poznań, List. zast. 4%,	—	—
— — 3½%,	—	—

Paryż 21 sierp.		
Renta 3%.	68 75	

Londyn 21 sierp.		
Konsole	88¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*